

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . .	rocznie zhr. 20	—	kwartalnie zhr. 5	—	miesięcznie zhr. 2	—	2 c. 25
Pocztą w państwie Austriackim	„	„	„	„	„	„	„
do Prus i Rzeszy niemieck.	„	„	„	„	„	„	„
„ Francji i Anglii	„	„	„	„	„	„	„
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„	„	„	„	„	„	„

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU” — Listy reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS”

od 1go Kwietnia 1871

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
zhr. 20.—	zhr. 10.—	zhr. 5.—	zhr. 2.—

we Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
zhr. 21.—	zhr. 10 50.	zhr. 5 25.	zhr. 2.—

Z przesyłką pocztową w państwie austriackim:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
zhr. 24.—	zhr. 12.—	zhr. 6.—	zhr. 2 25.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Agencji „CZASU” p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.
W Wiedniu: p. A. Oppel, Wollzeile Nr 22.
W Paryżu: (na całą Francję, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Cena „CZASU” za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 20 marca.

W ostatnim przeglądzie politycznym zamieścił list z Wiednia, który z powodu wewnętrznego położenia Austrii zwraca się ku stosunkom jej zagranicznym, słusznie mniemając, że wpływ tych ostatnich może być stanowczym pod względem urządzenia monarchii. Jest to w ogóle cechą słabych organizmów politycznych, gdy się rząd w sprawach wewnętrznych oglądać musi na sąsiadów; ale w Austrii tem bardziej daje się to uczuwać, iż kwestye narodowe nader ważną w wewnętrznym urządzeniu tego państwa grają rolę, potrącając co krok o sprawy zagraniczne. Nigdy tyle co teraz nie ciężły wpływ Prus na sprawy austriackie; bo zamiast przez wykluczenie Austrii z Niemiec przerwać węzły, jakie łączyły Niemców austriackich z Związkiem niemieckim, utworzenie cesarstwa Niemieckiego zrobiło Prusy poniekąd opiekunem narodowości niemieckiej w Austrii; wszelkie więc korzyści, jakie inne narodowości w Austrii uzyskać lub zdobyć sobie zdołają, wydają się być Niemcom nie tylko uszczerbkiem przynależnej im przez wieki supremacji, ale nadto targnięciem się na zwierzchnictwo Prus i sprawę obchodzącą cały naród niemiecki.

W podobnym poniekąd lubo znacznie słabszym stosunku zostaje Austria do Rosji z powodu swoich posiadłości słowiańskich, a zwłaszcza polskich. Rosya nie ma urzędownie prawa wdawania się w politykę Austrii w Galicji, a Polacy pod berłem Cesarza Austriackiego zostają, nie uciekają się nigdy o pomoc do monarchów władających w innych zaborach Polski, jak to czynią Niemcy austriaccy względem królów Pruskich. Wyjątki nader rzadkie, jakie się pod tym względem zdarzały, nie przybierały nigdy charakteru demonstracji ogólnej, lecz bywały co najwyżej dyktowane bądź osobistymi względami, bądź znowdniczą nadzieją złaczenia losów rozszarpanego kraju. Wiedzieli jednak Rosya, że zjednoczona Polska, choćby pod berłem carów, byłaby dla niej samej niebezpieczną współzawodniczką, i dla tego, pomijawszy chwilewe Aleksandra I zachcenia, które nie przybrały formy działania, a nawet działania politycznego, baczyła Rosya na to najwięcej, podobnie jak dwa inne państwa zaborcze, aby wzięły łączące dzielnice polskie między sobą, jak najbardziej były osłabiane, aby zacierały się tra-

dycje ich wspólności przez stworzenie odrębnych interesów i amalgamowanie się ziem polskich z obcemi im krajami dziedzicznymi. Zjazdy i kongresy ministrów i monarchów, miały głównie na celu utrzymanie podziału Polski nie tylko politycznie, lecz oraz administracyjnie, handlowo, ekonomicznie, a gdyby można, nawet narodowo i socjalnie. Propaganda schizmy i protestantyzmu, niemieczyny i moskiewszczyzny, kartele i wszelaki ucisk bywały do tego środkami.

Potrzeba było dla Austrii wielu srogich klęsk i upokorzeń, aby poznać, iż supremacją żywiołu niemieckiego, wynaradawianiem Czechów, Morawian, Szlązaków itd., uciskiem narodowości polskiej, pracuje tylko dla Prus i Rosji. Poznanie to przyszło bardzo późno. Czy za późno — nie wiemy; ale powołując się na wspomniany na początku list z ostatniego numeru naszego dziennika, który powiada, że nie ma w Wiedniu pod względem stosunków zagranicznych „ani pojęć, ani planu, ani postanowienia, ani śmiałości, ani rezygnacji, ani przeczności” — zapisujemy jego spostrzeżenie, że w tym chaosie bez ładu objawiają się tylko aspiracye to ku Prusom, to ku Rosji, to ku im obu razem w widokach odnowienia jakiegoś s. przymierza.

Jeżeli dyplomacya austriacka nie ma żadnej kierującej myśli politycznej, żadnego stanowczego programu, żadnego wyraźnego celu albo nawet widoku, to cała jej mądrość za sadzałaby się na tem, aby się zdecydować na rodzaj śmierci, lub czy należy skrócić cierpienia konania, albo też różnemi opiatami łagodzić je, by chorobliwy żywot jak najdłużej przeciągać.

W wewnętrznym urządzeniu monarchii austriacko węgierskiej dla tego tak nieustające odbywają się zmiany, dla tego nie ma dotąd jasnego pojęcia, co potrzeba i jak potrzeba, że zewnętrzna polityka państwa nie jest stanowczo określona, a cała mądrość zależy jedynie na unikaniu chwilowych zająć, nie zapuszczaniu się w dalekie i dalekonośne plany, na wyrzeczeniu się wszelkiej inicjatywy, zachowaniu neutralności w kwestyach najżywniejszych nawet Austrię obchodzących, słowem na życiu z dnia na dzień i oddaniu losów państwa na wolę przypadku. Bez jasnego zaś programu polityki zewnętrznej, wszystkie organizacje i reformy, wszystkie przeobrażenia konstytucji są tylko macaniem po omacku, bo państwo nie wie, dokąd idzie, jakie jego w Europie winno być stanowisko i o jakie środki starać się ma, aby stanowisko to zająć. Nie przeczymy, że obecna chwila nie nastęrcza łatwego rozstrzygnięcia w tem pytaniu, ale też nie spóstrzegamy w dzisiejszem błakaniu się choćby zrozumienia niebezpieczeństw, a tem mniej świadomości kierunku, w jakim się należy. Stąd też i o sprawie galicyjskiej i o sprawie czeskiej i o stosunku Węgier do monarchii panują zmącone pojęcia, a drobne środekczki i sposobiaki, niewinne paliatywy, niezdolne są zastąpić braku wielkiej idei organicznej.

KORESPONDENCA CZASU.

Wiedeń 19 marca.

¶ Już raz wam pisałem, że reprezentanci szczytów słowiańskich w Austrii znajdują się w Wiedniu. Część przypadkowo, częścią umyślnie przybywszy tutaj, informują się o stosunkach politycznych i zamiarach nowego rządu, oraz rozbiierają kwestye zwolania kongresu Słowian. Odnosne jednak obrady nie doprowadziły dotychczas do żadnego rezultatu, a przedewszystkiem nie zgodzono się jeszcze w zasadzie na kongres. Kanonik Radky (Kroat) i jenerał Stratimirovicz (Serb) opuścili znowu Wiedeń,

pierwszy wczoraj, ostatni jeszcze 15go marca, przybył zaś tutaj biskup Stromayer we środę; używa on wielkiej popularności między deputowanymi dalmackimi i słoweńskimi, i przypuszczają, że wpłynie wielce na zachowanie się prawego środka. Tymczasem deputowani słoweńscy zajmują się sprawami krajowemi, popierając takowe u rządu, a szczególnie nalegają na przeprowadzenie kolei żelaznych i dotrzymanie koncesyj administracyjnych przez poprzedni rząd przyobiecanych. Polacy wobec innych Słowian zajmują stanowisko samodzielne.

Taki jest stan rzeczy w tej chwili. Po przybyciu Dra Riegera z Pragi, sprawa opozycji federalistycznej przybierze może jaką określoną formę. Prawy środek lby deputowanych czuje się za słabym, aby względem rządu zająć pewne stanowisko, stanie się to może dopiero wtedy, kiedy Czesi tem pokierują.

W kołach zwykłe nie źle poinformowanych opowiadają, że co do odpowiedzi na interpelację Dra Herbst, jeszcze nie jest postanowiono. Dr Herbst stara się podobno odciągnąć Dra Giskrę od zamiaru rozpoczęcia dyskusji nad odpowiedzią rządu.

Reszt 13 marca.

(W.) Pierwszorzędnej wagi sprawy światowe, dalej, palące kwestye wewnętrznej organizacji w monarchii, odciągają uwagę publiczną od faktu, który w innych okolicznościach byłby śledzony z całą starannością, którego znaczenie wewnętrzne, żywotne dla Węgier w najwyższym stopniu, sięga daleko poza granice państwa węgierskiego, a dotyczy pośrednio całej społeczności katolickiej. Jest to sprawa autonomii kościoła.

W dniu 9 marca kongres rozpoczął na nowo swe posiedzenia, aby rzeczoną autonomię ukonstytuować. Projekt statutu wygotowany przez specjalną komisję leży gotowy. Rozprawy ogólne rozpoczęły się już nad nim w sobotę, na żywotności zaś i zainteresowaniu czynników nie tylko stojących w związku z kościołem katolickim, ale i w ogóle czynników organizacyjnych narodu węgierskiego, nie ustępują rozprawom parlamentarnym w chwilach stanowienia praw zasadniczych.

Elaborat komisji, a raczej jej większości, odstepuje daleko od podstaw autonomii przyjętych w zasadzie na wniosek Deaka. Podstawami temi być miały: wpływ przeważny żywiołu świeckiego na sprawy kościoła, podciągnięcie w zakres kompetencji kongresu wszystkich spraw katolickich narodu węgierskiego za jednym wyjątkiem dogmatów i dyscypliny duchowieństwa. Statut projektowany, który stwarza cztery stopnie organów autonomicznych katolickich: Gminę katolicką wraz z Radą kościelną, Radę dekanacką, Kongres dycecezalny wraz z Radą dycecezalną, Kongres autonomiczny i Dyrektoryum katolickie — ogranicza wpływ wiernych stanu świeckiego, naznaczając wybory wielkiego kongresu nie bezpośrednio, lecz z kongresu dycecezalnego, gdzie wpływ kleru będzie przeważnym, w Dyrektoryum zaś oddrzonem najszerzą władzą, usuwając i stosunek żywiołu świeckiego do duchownego jak 2 : 1, przyjęty w innych organach na niekorzyść żywiołu świeckiego. Obok tego z kompetencji organów autonomicznych zostałyby, podług elaboratu, usunięte sprawy ściśle dogmatyczne, organizacyjne kościelnej, liturgiczne, i kościelno-dyscyplinarne, przywileje zaś najwyższego patronatu króla apostołskie ściśle zachowane. Duchowni beneficjanci pozostaliby przy dzisiejszem używaniu i własności beneficjów.

Wpływ dyrektoryum na nominacye wyższych godności kościelnych (arcybiskupstwa, biskupstwa, opactwa, przeorstwa, kapituły) ograniczony nader udziałem organów dycecezalnych. Pod względem zaś wyboru proboszczów w gminach, gdzie gminie samej przysługują prawo patronatu, zaprowadzenie biskupiego tercia.

Czterech członków komisji 27mju poprawki swoje do pomienionego projektu statutu ujęli w oddzielny elaborat, różniący się we wszystkich prawie ważniejszych punktach od elaboratu większości. Mimo jednak tak wielolichnych i ważnych różnic, uderza jeden i ten sam ciąg myśli w obu elaboratach, świadczący o wspólnym punkcie wyjścia. Cecha ta pozwala wnosić, że jakkolwiek walka byłaby zaciekłą, nie przyniesie ona szkody samej sprawie, nie doprowadzi do zerwania, pośrednio zaś da ten pożytek, że wstrząśnie niebezpiecznym indyferentyzmem religijnym mas. Mniejszość komisji żąda przelania na kongres wszystkich praw reprezentowania kościoła na zewnątrz, nawet względem Rzymu; znosi prawo najwyższe-

go patronatu królewskiego, żąda wyborów bezpośrednich do kongresu; pełnego prawa rozporządzalności beneficjami i dobrami kościelnymi; przyznania pełnego patronatu gminom, ogranicza wpływ władz duchownych na edukacyę na rzecz kongresu — natomiast daje państwu wpływ większy na szkoły konfesyjne aniżeli to czyni elaborat większości.

W komisji czterech tylko członków na 27mju, jak powiedziałem, wystąpiło przeciw zapatrywaniom większości, lecz w kongresie stosunek jest wiele korzystniejszy dla elaboratu mniejszości. Cały episkopat węgierski i wszystkie znakomitości tutejszego świata katolickiego należą do obozu większości; w mniejszości znajdują się ludzie zaśluszeni na innych polach działalności społecznej, dalej, ludzie ożywieni uczuciem religijnem, którzy już zdobyli sobie zaślugi zainteresowaniem wielkiej publiczności do spraw religijnych. Co zaś także na walkę bez wpływu nie pozostanie, to poparcie, jakiego doznaje mniejszość od opinii publicznej. Poparcie to nie zawsze przeciw wyjdzie na korzyść spraw przez mniejszość broniących. Węgry nie są ogólnie katolickimi jak np. Francya i Polska, opinia więc publiczna przemawia częstokroć pod wpływem dążeń innowierczych, fanatyzmu antireligijnego i liberalizmu à la Wiedeń. Dalej zaś, nie może wyjść na korzyść mniejszości to, co jest przekleństwem każdej opozycji, mianowicie, czeplanie się do niej czynników zasadniczo wrogich samej sprawie i szukających sposobu jej obalenia, jak tu w tym specjalnym razie słynnego n. p. pana Dobrianskiego, który w roku przeszłym przemawiał w kongresie przeciw unii religijnej.

Jakkolwiekby, mniejszość komisji stała się siłą poważną, z którą wypada się liczyć. Rozdział na stronnictwa tak długi unikanym w kongresie stał się faktem dokonanym. Stronnictwo tak zwane liberalne zorganizowało się, a książę Prymas, do którego udano się z powołaniem jako do głowy kongresu, popętlęł go surowo. Koryfeuszami jego są deputowani pp. Perczel, Kollay, Bartal, ks. Hatalb prof. uniwersytecki. Stronnictwo to znalazło swój organ gotowy w dzienniku liberalno-religijnym *Sabat Egyház* (wolny kościół). — Koryfeuszami drugiego stronnictwa oprócz znakomitości episkopatu są: baron Senney, dawny tawernicus Węgier, hr. Zichy Ferdynand, Szlagyi Virgil, niedgdy przewódca skrajnej lewicy, dziś zaś całkowicie oddany sprawie klerikalnej. — Wiele osobistości świata parlamentarnego, którzy są deputowanymi na kongres, trzymają się na uboczu, bardziej zbliżeni przeciw do grupy ostatniej zostają pod przewodnictwem formalnem hr. Cziraky. Porozumienie się ostateczne pod wpływem tych właśnie ludzi pośrednich uważam, mimo licznych i z pozoru jaskrawych różnic, za zupełnie możliwe, tak z powodu wyżej przytoczonego pokrewieństwa duchownego pomiędzy nimi, jak również dla jasno wytyczonych granic, jakie one sobie naznaczają. Stronnictwo liberalne przy pierwszej dyskusji zastrzegło się, że nie dąży bynajmniej do kościoła narodowego, i chce właśnie uniknąć tego wszystkiego, coby tym separatystycznym dążeniem w kościele mogło nadać siłę. Prymas zaś w swojej rozruchnej przemowie podniósł potrzebę współdziału realnego w świeckich sprawach kościoła, i znaczenie narodowej autonomii; „kościół katolicki, który dotąd był chwałą Węgier i jedną z głównych podstaw narodowych, organizując się na nowo, odpowiednio do dzisiejszych warunków, doda nowej siły i jednoci wewnętrznej ojczyźnie,” były słowa księcia Prymasy powtórzone przy ponownem otwarciu kongresu.

Rząd zaś trzyma się zdala od kwestyi wewnętrznych kongresu, lecz nastaje tylko na jak najszersze ukonstytuowanie autonomii, aby mógł co prędzej oddać pod jej zawiadywanie dobra i fundusze religijne i katolicko-edukacyjne, upatrując w dłuższem pozostawianiu tych majątków pod zarządem państwa istne niebezpieczeństwo dla wewnętrznej zgody narodowej, i źródło kłopotów, któreby się ciężko dały uczuć swobodnej akcyi rządowej. Tak się formułuje dzisiaj w kołach rządowych zapatrywanie na sprawę autonomii, lecz niezawodnie nie brak w nich głębszego pojmowania całej sprawy.

Nowy minister wyznał p. Pauler w przemowie, jaka miała do wyborów budzińskich w dniu 5 b. m., uznać się publicznie spadkobiercą idei Eötvösa w tej materii, powtarzając prawie ze słowami te słowa wielkiego myśliciela, iż uważa za swój obowiązek popierać wszelkimi siłami przyjsięcie do skutku niezawisłej organizacji spraw katolickich, gdyż w tem widzi najdziałniejszy sposób zwalczania zgnębionego indyferentyzmu religijnego, a w zbli-

żeniu duchowo pokrewnych elementów widzi źródło nowych sił dla państwa węgierskiego.

Pod takimi auspicyami, i przy poczuciu powszechnem wewnętrznej konieczności tak religijnej jak politycznej, można mieć nadzieję, że wielka sprawa załatwiona zostanie, byle nie stanęły jej na zawadzie przeszkody zewnętrzne. Ludzie powołani do tej budowy, bez różnicy stanowiska co do zadań specjalnych, są przejęci ważnością dzieła. Z zapałem podnoszą nawet, że dzieło to, jeśli się szczęśliwie powiedzie, stanie się inicjatywą nowego ruchu w całym świecie katolickim, i doda religii nowej siły. — Dobra wiara w traktowaniu poszczególnych kwestyi zdaje się być również zupełną. Tak przynajmniej wnosić można z tego, co zasłyszano w łonie stronnictwa klerikalnego, gdy bar. Senney, głównie podejrzanym o ultramontanizm, oświadczył, iż po głębokiej rozprawie uważa za korzystniejszą dla sprawy autonomii, gdy wybór do kongresu będzie bezpośredni, a nie z łona kongresu dycecezalnego, i dlatego przynajmniej się do błędu, odstepuje od tego punktu elaboratu komisji, który to świadczenie zgromadzenie przyjęło głośnemi oklaskami. Wszystkie więc warunki zdają się znajdować dla pokonania wielkich trudności; być może też, że Bóg usiłowaniam tym pobogostawi.

Poznań 14 marca.

Nie skończyliśmy jeszcze z czynnością wyborczą, z powodu ściślejszego wyboru hr. Kwiecieńskiego. Ks. Kluka, naprzeciw kandydatom niemieckim. W obu tych okręgach zwycięstwo jest trudne, od kilkunastu głosów niemieckich katolików zależne, a pomoc ich niepewna, bo nie rachowali się z położeniem i nie zachowaliwszy dość ogledności w stawianiu kandydatur. Dla tego w obu tych okręgach przy ostatnich kilku wyborach byliśmy zawsze zwyciężonymi, bo samo uchylenie się tej lub owej siły lub parafii od urny wyborczej przechyla zwycięstwo na stronę niemiecką. Miejmy nadzieję, że obecnie tak nie będzie, aczkolwiek po objawie publicznym kandydata hr. Kwiecieńskiego, w odpowiedzi na stawione mu zapytanie ze strony jednego z księży wyborców okręgu jego, trudność ta się zwiększyła.

W pierwszej też chwili ks. dziekan Pestrzych, najwięcej wpływowy duchowny tamtejszego okręgu, oświadczył publicznie, że katolicy niemieccy usuną się od głosowania, czemu przegrana kandydata polskiego koniecznie sprowadzona została. Dzięki jednak zachodom i staraniom p. Stanisława Chłapowskiego — który w całej bieżącej sprawie umiał połączyć jak największą stanowczość co do zasad z jak największą pojedawczością — udało się podobno księdzu Pestrzychowi i z nim idącym skłonić do głosowania za hr. Kwiecielem, w skutku zaspakajających oświadczeń z jego strony interesowanym udzielonych. Zawsze jednak obawy są słuszne, bo samo usuniecie się kilkunastu głosów wyborców może nam oddać szansę wygranej.

Naprzeciw księdzu Kluka stają znowu wpływy administracyjno-rządowe, przeważne na umysły niemieckich naszych katolików, odwykłych od ściślejszego głosowania z nami z powodu kandydatur naszych przy kilku ostatnich wyborach. Wieg i tu także są obawy i niebezpieczeństwa. Najlepszym tego dowodem, że zwycięstwo w tych okręgach jest naszym, gdy kandydatury ogólnie stawiać będziemy. W obu okręgach kandydaci polscy o wiele więcej głosów otrzymali niż przy kilku ostatnich wyborach, przy których zwycięstwo niemieckie było zawsze i stanowczem i przeważnem; sam fakt ściślejszego wyboru jest już zwycięstwem, a zarazem wskazówką, jacy kandydaci w okręgach tych na większość i zwycięstwo liczyć mogą.

Prusy zachodnie dostarczyły nam dotąd 4ech posłów Polaków, ale i tam jeszcze odbęda się ścisłszy wybory między polskimi a niemieckimi kandydatami. Z radością witamy w okręgu Chojnickim wybranego posłem sędziwego p. Wojciecha Haza z Radlic, gorliwego patriotę, a najwerniejszego syna Kościoła; obecność jego w Berlinie będzie odtąd, powaga i wielką pomocą dla koła polskiego.

Dziennik *Poznański* używa i nadużywa pomocy księdza Bilińskiego, który wylewa strumienie atramentu.

Współpracownik zaś *Dziennikowy* „z prowincyi” zrobił wielkie odkrycie, że program niemieckich katolików w Niemczech mieści te same punkta, które tu przyjęło; a więc żądanie, że całe tutejsze wystąpienie katolików skierowane, by zniszczyć koło sejmowe polskie, by je zatopić w trącei katolickiej ogólnej sejmów niemieckich. Gdyby co więcej czytał niż *Dziennik*, byłby się

Część literacko-artystyczna.

Teatr.

Ojciec Marnotrawny, komedya w 5 aktach, Aleksandra Dumasa syna; tłumaczenie p. St. Kremiera. — Benefis p. Wolskiego.

W pierwsze między powtórzeniami konkursowych komedji miejscowej produkcji, ujrzelismy, z powodu benefisu zasłużonego artysty naszej sceny, utwor młodego Dumasa, który jeszcze u nas przedstawianym nie był, a na przedstawienie zasługiwał oddawa. Na sobotniej reprezentacji nasuwało się mimo woli porównanie między płodami uwiecznionymi na krakowskim konkursie i nowym na bytkiem obcego repertuaru, między współczesnym teatrem francuzkim i polskim. Ze smutkiem wyznać przychodzi, że porównanie na naszą korzyść wypaść nie mogło. *Ojciec Marnotrawny* nie jest wprawdzie ani fenomenalną nowością ani unikatem w literaturze komedji, ale za to jest wyborną komedją, zbudowaną logicznie, przeprowadzoną konsekwentnie; ma jedną tylko intrygę główną,

ale intrygę rzeczywistą, zawiązaną zrzecznie i łatwo, nie ciągniętą za włosy i nie nużącą widza, który łatwo się w niej odnajduje i którego uwaga zostaje przykutą środkami naturalnemi, bez uciekania się do sztuczek i sposobików żużytych. Nasi autorowie potrafili uchwycić jedynie zewnętrzną postać, mechanizm komedji francuzkiej, lecz nie umięli zupełnie tej lepiakii treści, natchniętej życiem i interesem, nie umięli stwarzać charakterów wykończonych, całkowitych, prawdziwie ludzkich, coś więcej nad figury konwencjonalne lub lokalne, niezrozumiałe poza granicą horyzontu miejskiej dzwonnicy. Pod tym względem grzeszy szczególnie produkcyja krakowska; nosi cechę parafianiszczyzny, i dla tego na innych scenach polskich może liczyć zaledwie na sukces ciekawości, na chwilowe powodzenie należne ze zwyczaju swojskim utworom. Już ostatnie przedstawienie *Pracowitych próżniaków* pokazało, że ta sztuka bez pomocy karykatury przestaje bawić pobłażliwą publiczność naszą. Komedya zaś podpierająca się karykaturą przestaje być utworem scenicznym i od szybkiego zgonu żadne kadzidla jej nie zbawia. W *Ojcu marnotrawnym* przedstawiał autor kontrast ludzi dwóch epok; poprzedniej nieco lekko-

myślnej i płochej, lecz serdecznej nawet w wykreśleniach i błędach, inaczej kierującej się kredką, pozytywnej wszędzie, w stosunkach rodzinnych i wymiarze szczęścia, które do grometrycznych prawideł chce sprowadzić. Za typy mógł mu służyć wyborne jego własny ojciec i on sam; genialne dziecko co miliony rozdało i przeżyło bez śladu, i ułetwowany potomek tego dziecka, co do laurów literackich dołożył w krótkim czasie mruwaną pozycję soeyalną i przyzwoitą a pewną rentę, dzięki rozsądkowi pływającemu w atmosferze naszego czasu i owemu *esprit de conduite*, jakiego brakło tak bardzo tamtemu. Kiedy pod tytuł *Marnotrawnego* ojca podłożono nazwisko starego Dumasa, Aleksander miał wyrzec: „gdybym chciał ojca przedstawić, nazwałbym komedję: *Le père prodige*.” Nie przeszkadza to jednak, że wzajemny stosunek ojca i syna w komedji podobnym jest bardzo do domowych stosunków obu Dumasów, z tą różnicą, iż w rzeczywistości syn nigdy swego życiodawcy w kuratelę nie wzięł i w karbach oszczędności u trzymać nie zdołał. — W każdym razie sztuka zawsze i wszędzie wzbudza zajęcie, bo takich ojców i takich synów spotkać na świecie nie trudno, tak dobrze we Francji jak i u nas. Sympatya ogólna

staje; po stronie nieskończenie dobrego i nieskończenie słabego ojca, choć rozsądek każe synowi przynajmniej słuszność. Nadto ze starcia się tych dwóch przeciwnych charakterów płynie nader zbawienna moralna nauka, dotycząca nowoczesnego systemu wychowania, i nadaje znaczenie niepomniejszą doniosłość filozoficzną. Za wielką zaletę *Ojca marnotrawnego* poczytać należy i to, że cały utwór owiewa duch szczerzej uczciwości, czysta tendencya moralizująca; ma ona oraz wielki wdzięk poetycznego kolorytu, czem się od innych płodów tego autora szczególnie wyróżnia. Zbytecznem mówić o przymiotach dialogu; podnieść tylko musimy staranność i gładkość tłumaczenia.

Jedną z niepoślednich przyczyn, dla których sztuki francuskie robią nieuciwiwą konkurencyę sztuce polskiej, jest fakt stwierdzony doświadczeniem, iż nasi artyści bez porównania lepiej grają pierwsze niż drugie. Francuskie idą zwykle szybko, gładko, żywo; polskie najnowszego autoramentu mianowicie wloką się jak po piasku, drżącemu, ospale. W tamtych ukazują się na scenie ludzie przyzwoici; w tych zakrawają często na karykaturę, prezentują się w szlafroku, zdają się z samych siebie żartować. Cały sekret leży podobno

w magicznym wpływie utworu na artystów inteligentnych; życie rozlane w sztuce udziela się grającym, elektryzuje, samo skłania do pracy i staranności.

Tak się dzieła na sobotniem przedstawieniu *Ojca marnotrawnego*. P. Benda, w rolach szlachciwego zdanem naszym monotonny, stary już zupełnie nową i wyborne udaną postać hr. de la Rivoniere, a grał wyśmienicie od pierwszej sceny do ostatniej; rola to zaś trudna, wymagająca wielkiego cieniowania, taktu i miary, bo nie łatwiejszego, jak paść w śmieśność i placizłość. Z równym wykończeniem grał p. B. Zadnowski; beneficjant dobrze oddał p. de Tournas. Rolę Albertyny niewłaściwie powierzono pannie Maj; wymaga ona doświadczonej artystki i należała się pani Hoffman, która wzięła podręczną rolę ciotki. Panna Maj robiła co mogła, ustrzegła się przesyady rażącej w stroju, ruchach i mowie, dała dowody dobrej woli i pracy sumiennej. Panna E. Baumann (Helena) miała rolę wdzięczną i wywiązała się z niej bardzo dobrze, była przytem nader elegancko i gustownie ubrana.

już nieomylnie dowiedziały, że punkta, o których mowa, nie tylko niemieccy, ale i francuscy, hiszpańscy, włoscy, belgijscy, angielscy katolicy za podstawę przyjmują, bo toczą o głównych interesach Kościoła, a dla tego, żadna z tych narodowości nie zaprzecza jej, tak jak koło polskie nie tylko nie zaprzecza, ale wzmacnia swe polskie stanowisko, w programie swym je mieszcząc. *„Dziennik i inne pisma w kraju i zagranicą, Moskiewskich wiadomości, a mimo tego, mają i chcą uchodzić za organa nie tylko najpatryotyczniejsze ale wyjątkowo patryotyczne. Tylko więc katolikom, pod utratą charakteru narodowego, ma być niedozwolone wyznawać i bronić co wierni dziś, wobec napadu radykalizmu na Kościół, w całym świecie wyznają i czego bronia.”*

Z zadróżką czytamy doniesienia krakowskie o odczytach publicznych już odbytych i odbyć się mających. To prawdziwe umysłowe uczyły dla serc polskich, karnawał duchowy po światowym.

Paryż 11 marca.

— Z każdym dniem ślady przebytego obłędzenia zacierają się i Paryż dawną swą zewnętrzną postać przybierać zaczyna; ale moralnego spokoju w nim nie ma, i wielu w niedaleką przyszłość z obawą spogląda. Ścisłe biorąc, Paryż, a przynajmniej część jego jest w stanie rewolucyjnej, a wiele batalionów gwardii narodowej mianowicie z przedmieść Montmartre, Belleville i św. Antoniego stoi, że tak powiem, pod bronią. Zachowanie w swoim posiadaniu armat kosztownych gwardii narodowej ulanych jest tu tylko pretekstem, nieufność zaś do rządu Thiersa i do zgromadzenia narodowego w Bordeaux rzeczywista tego stanu umysłu przyczyna. W chwili wejścia Prusaków do Paryża gwardziści narodowi własnymi rękami wprowadzili armaty, stojące na placu Wagram; podejrzewając zaś, że Prusacy zechcą może po całym mieście się rozgosić, obsadzili temi armatami niektóre przedmieścia z mocnym postanowieniem bronięcia do nich przystępu. Taki był początek baterii uspanych na górze Montmartre, na Butte Chaumont i w kilku innych punktach. Jednocześnie w łonie gwardii narodowej żywiły gwałtowniejsze republikańskie silnie fermentowały zaczęły; utworzył się komitet centralny republikański, nie uznany wprawdzie formalnie przez całą gwardię, ale mimo to mający w oczach przedmieściowych batalionów pewną wagę. Spór między gwardją i rządem rozpoczął się więc na dobre, i tylko wielkiemu taktowi i umiarkowaniu Ernesta Picard, ministra spraw wewnętrznych, zawdzięczać należy, że do rozlewu krwi nie przyszło, i że się zapewne bez niego obejdzie. Mianowanie dowódcy gwardii narodowej paryskiej generała Aurelle de Paladines, słynnego głównie z surowości, i pospieszne ściganie wojska do Paryża, wiele się przyczyniło do podniecenia umysłów. Stan tak jest drażliwy, że na kolumnie Bastylskiej do dziś dnia jeszcze czerwona chorągiew powiewa, a rząd nie śmie zrzucić tego krwawego symbolu, najokropniejszego i najsmutniejszego dnia Francji przypominającego. Można się zapytać, czegoż Paryż żąda i czego się lęka? W odpowiedzi na te dwa pytania leży cała wyjaśnienie obecnej zawiłej sytuacji. Paryż chce Rzeczypospolitą, nieodwołalnie, konieczność. Zdawna republikański, dziś jest nim bardziej, niż kiedykolwiek, i bez oporu krwawego króla sobie sprowadzić nie da. Lęka się zaś owego zgromadzenia narodowego w Bordeaux, które nie mniej widocznie jak on przywiązanie swoje do Rzeczypospolitej, tak ono nienawiść swoją do niej objawia. *„Inde irae.”* Dziennik urzędowy ogłosił przedwczoraj obszerną notę, w której kategorycznie zapewnia, że rząd republikańską formę rządu utrzymać jest zdecydowany. Nota powyższa uspokoiła nieco umysły, ale tylko nieco, we Francji bowiem nikt już do najkategoryczniejszych nawet zapewnienie zbyt wielkiej nie przywiązuje wagi. Brak politycznej uczciwości jest jedną z fatalnych chorób, które toczą społeczeństwo francuskie, i silnie ukonstytuować mu się nie pozwalają. Wszystkie stronnictwa oszukiwały się kolejno, wszyscy polityczni ludzie kłamali własnym swoim zasadom — dziś też nikt nikomu nie ufa i wszyscy się podejrzewają nawzajem. Dzienniki reakcyjne wywołują rząd nieustannie, aby energicznie użył środków, i siłą przymusił publiczny porządek. Nawet umiarkowane *„Debats”* kilkakrotnie w tym odczytywały się duchu. Rząd zdrowiej jednak na rzeczy spogląda. Energia nie-wczesna wywołaby krwawe starcie, a to na czas długi pozostawiłoby niebezpieczne zarzewie, i Bóg wie jakie skutki sprowadzić mogło. Perswazyja skuteczniejsza w tym względzie, i jej też głównie używają Ernest Picard i generał Aurelle de Paladines, i z widocznością już nawet powodzeniem. Działła na Montmartre wrócone wyloty na Paryż, co głównie redakcyja *„Debats”* tworzyło i nocny jej zakłócało spoczynek, wczoraj zostały przeniesione w inne miejsce, nie tak pokazuje i wystające. Rząd zdecydował się podobno zostawić gwardię narodową wszystkie owe działła na własność i w jednym parku pod strażą artylerji gwardji narodowej zgromadzić. Gwardya zgadza się na ten układ, lada więc chwila zupełny pod tym względem spokój nastąpi, wszelkie zaś komitety republikańskie stracą rację bytu, z tej prostej przyczyny, że nikt Rzeczypospolitej nie zagraża i o jej obaleniu nie myśli. Większość deputowanych w Bordeaux, których tu pastuchami nazywają, wie dobrze, czego nie chce, ale gdyby jej powiedzieć przyszło, czego w istocie pragnie, w wielkim znalazłaby się kłopot. Aby się pozbyć nienawistnej Rzeczypospolitej, trzeba inny rząd postawić na jej miejscu. Jaki rząd? To właśnie sięk. Szeregi większości skoaliżowane przeciw Rzeczypospolitej, i tą koalicją silne jedynie, wobec owego pytania rozpadają się na różne obozy, i decydującej większości stanowić nie mogą. Ci chcieliby hrabiego Chambord, ci hrabiego Paryża, tamci znowu obydwoh raz, czyli tak zwaną „fusion”, połączenie obu linii przez adopcycję, i t. d. Prawdziwa wieża Babel. W takim trudnym położeniu, w sytuacji tak zawiłej forma republikańska z natury rzeczy jest najdogodniejsza, jako ta, która według Thiersa, najmniej wszystkich dzieli. — *„Qui nous divise le moins.”*

Moim zdaniem, Francja pozostanie Rzeczpospolitą nie z usposobienia, nie z dobrej chęci, ale z konieczności. Zgromadzenie narodowe na żaden sposób do Paryża przybyć nie chce; — Paryż — to miasto zapowietrzone. Wprawdzie myśl przeniesienia stolicy do jakiegoś francuskiego Paganowa porzuconą już została; jest to już pewien postęp, ale mimo to do powrotu do Paryża jeszcze daleko. W Wersalu robią już przygotowania na przyjęcie i pomieszczenie siedmiuset prawodawców Francji; przed trzema laty odbytych musiały ustąpić miejsc demokratom. Jest ona pewna, że dostanie się

Wersal byłby tylko pośrednią stacją pomiędzy stolicą Gaskonii i stolicą Francji, będą woleli nad brzegami Garony pozostać.

Prusacy znowu opuszczają zajmowane przez siebie pod Paryżem stanowiska; w St. Denis stoją jednak dotychczas, a cała dolina Montmorency pełna jest wojska rozmaitej broni. Onegdaj wieczorem na kolei żelaznej zachodniej okropny zdarzył się wypadek. Pociąg z rannymi pruskimi z trzydziestu kilku wagonów złożony, idący z Mans, w chwili gdy dojeżdżał do stacji Puteaux, pod Paryżem zobaczył, że na stacji stoi inny pociąg, który się opóźnił z odjazdem. Naczelnik pociągu wezwał więc dyrektora stacji, aby stósownie wydał znaki dla uprzedzenia, iż droga jest zajęta. Czy tych sygnałów dać nie zdążył czy też zostały one niespostrzeżone, dość, że w tej chwili ogromny pociąg towarowy, z całą siłą pary z Wersalu pędzący, nadleciał, wpadł na pociąg z rannymi i trzydzieści wagonów zupełnie zdurzył. W każdym z wagonów mogło się znajdować przeciętnie trzydziestu rannych, blisko więc czterystu ludzi okropną śmierć znalazło z przyczyny tego fatalnego wypadku. Z Paryża wysłano natychmiast nadzwyczajny pociąg z pomocą; wiele zaś osób obawia się, aby Prusacy nie szczęśliwiej tej katastrofy zjeźli woli francuskich urzędników kolei żelaznej przypisać nie chcieli, i nie wzięli ztąd pochopu do jakiejś repressji.

Nienawiść do Niemców, jak na teraz przynajmniej jest wielka. Wszędzie Francuzi głośno z tem słyszeć się dają, że obecności Niemców w zakładach swoich i fabrykach nie ścierpią, i liczne starozawisy, tak zwane ligi antiprusskie zawierają się w tym celu. W Paryżu szczególnie wielu Niemców bardzo korzystnie zajmowało stanowiska, mianowicie w handlu i w biurach bankierów. Kilku z nich z niepokojem naiwnością wróciło, i jakby nie zaszło, dawne swe posady zająć pragnęli. Grzesznie i zimno pokazano im drzwi. Kilku innych, którzy do zakładów swoich, piwniarni lub sklepów wrócili, ludność przyszedłszy, i wśród groźb i przekleństw odprowadziła do biura policyi. Jakis Bawarczyk właściciel piwniarni przy bulwarze Malesherbe z zimną krwią, nie zdążywszy nawet wojskowych spodni z pulku strzelców pieszych bawarskich, zaczął porządkować swoją wystawę sklepową. Wywołało to takie oburzenie, że ludność mała go nie rozszarpała w kawałki. Już to trudno, Niemcy muszą wyrzec się korzystnych stanowisk, jakie zajmowali we Francji. Nawet stosunki handlowe między obu krajami przez czas pewien bardzo trudnymi będą. Odgrają się wprawdzie Francuzi, że wszelkie stosunki z Niemcami zerwają, ale sama przesada podjęła ich pogroźki w rzeczywistość jej wierzyć nie pozwala. Zresztą, Francuzi zbyt są lekkiego usposobienia i zbyt mało mściwi, aby podobnego postanowienia dotrzymać mieli. Gdzie, to w fabrykach żaden robotnik niemiecki nie będzie się mógł pokazać, a trzeba wiedzieć, że nie setki, ale tysiące Niemców w samym Paryżu korzystnie zajmowało zajęcia. Nie ma co jednak ubolewać nad tem, bo wielka ojczyzna niemiecka nowymi zaborami tak jeszcze powiększoną została, iż zapewne wszystkich synów swoich wyżywić potrafi.

Emigracja nasza wiele tu wycierpiała tak moralnie jak i fizycznie. Pomoc szlachetna, z którą Galicya i Poznańskie spieszyły tak po bratersku, podjómą nam ulgę przyniosła, bo i materyalnie wsparcia, i co ważniejsza, serdecznie ozeżyła nam duszę. Sama ta myśl, że tam w kraju współczuli z nami, że myśleli o nas, nad naszą dolą boleli, i po bratersku o los braci się troszczyli, sama ta myśl potwarzała, była dla nas wychodźców wielką i bardzo wielką osłodą. Wypadki ostatnie bardzo zmieniły położenie nasze we Francji, stosunki nasze wielkiej uległy zmianie, duchowa łączność nadwężona została. W swoim czasie obszerniej o tem napiszę, dziś powiem tylko, że tęsknota do kraju żywsza jest ogólnie pomiędzy nami, niż kiedyś, a tem samem, że i dowód pamięci kraju o nas tem droższym był i pożądalszym.

Zurich 17 marca.

(K.) Rozruchy ustały już u nas zupełnie od niedzieli, i gdyby nie kilka oddziałów wojska przybyłych tu z sąsiednich kantonów i zajmujących „Tonhalle”, której okna nie przypominają już wele czwartkowego wieczoru, nie można by nawet pomyśleć o zewnętrznej fizjonomii miasta, że spokojnie niedawno przez trzy nocy srodze był zamknięty. Tak prędko wróciło wszystko do zwykłego porządku, że o wszystkich wypadkach przestano nawet gawędzić, a jeśli w jakim kółku widok niemiecki z podwianą głową lub ręką na temblaku sprowadzi rozmowę na ubiegły tydzień, dzieje się to w taki sposób, jakby rozprawiano o zajęciach przeszłorocznych lub jeszcze dawniejszych.

Jedną z przyczyn tak małego zajęcia się rozruchem i jego skutkami jest bez wątpienia ta, że tak zwana „Zurichska rewolucja”, a po tutejszem *„Zürcherputsch”*, nie miała w oczach mieszkańców tego znaczenia, jakie jej nadać się podobno rozmaitym korespondentom do niemieckich dzienników. Ci mszcząc się za wyrządzone im narodowej godności obrażę, zrobili z prostego zaburzenia, co, jak teraz wiado, przy większym nieco taktie rządu mogło się skończyć bez krwi przelewu, istną *„Deutschenheise”*, coś nakształt uorganizowanego i obmyślanego spisku na życie i mienie przebywających tu Prusaków i Niemców. Czytając obecnie te przesadzone relacje i porównując je z rzeczywistością, na którą własnie patrzyło się oczyma, dziwić się formalnie trzeba, jak można bez wyrzutów sumienia, zmyślać i opisywać niebyłe fakty i tłumaczyć takowe do tego stopnia naciąganiem powadami.

Do znacznego a wcale niezasłużonego rozgłosu, jakiego wypadki zurichskie w całej niemal Europie dostąpiły, przyczynił się także niemało rząd tutejszy swoją niecierpliwością. Zarzucają mu powszechnie, że nadzwyczaj nierozsądnie postąpił, żądając telegramem pomocy od Bundesratu i sprowadzając takim sposobem zajęcia Zurichu przez wojska federalne. W Bernie myślano, że rozruch zurichski zagraża zamianieniem się w rokoss i telegrafowano o tem na wszystkie strony świata, gdy tymczasem można było przywrócić porządek domowymi siłami. Jeśli przytem zwycięży, że zajęcie przez wojska federalne jest dla miast szwajcarskich czemś nakształt wielkiej hańby i poniżenia, bo podaje je w podejrzenie, jakoby się same rządzić nie umiały, to zrozumienie tą niechęć ogólną, jaką rząd kantonalny przez to postępowanie na siebie ściągnął. Najbardziej cieszy się z tego partya liberałów tutejszych, która przy wyborach przed trzema laty odbytych musiała ustąpić miejsc demokratom. Jest ona pewna, że dostanie się

Obecnie znowu do stercu, skoro rząd wyszły z łona demokracji nie spisał się do tego stopnia i wszelką prawie popularność stracił.

Nawet Niemcy, co brali udział w uczcie czwartkowej i nieporządków pierwszą stali się niejako przyczyną, zwalając teraz całą winę nie na naród i burzycieli, lecz na rząd zurichski. Mówią oni, że niktby nie byli urządzali wieczorku, gdyby na kilkakrotne zapytania, czy mogą to bez obawy zaburzeń uczynić, rząd nie był ich uspokoił i zapewnił, że nie mają się czego lękać. Jeśli rzeczy istotnie tak stoją, co zresztą wytoczony już arestowanym proces wykryje, to wtedy i Niemców nie ma winić o co, i zarzut, że mimo ostrzeżeń pochodzących ze stron rozmaitych upierali się przy swoim, spada z nich całkowicie.

Cała ta awantura, którą francuskie dzienniki po swojemu przekraczają, donosząc w telegramach i korespondencyjnych, iż ucztą Niemców odbywała się w salach de l'hôtel de ville, — jakkolwiek nie tak ważna, aby jej spisami całe łamy dzienników zapelniać — pokazała przecież jasno światu, po czyjej stronie stoją sympatye ludu szwajcarskiego i czego się mieli ajenci Bismarka spodziewać, gdyby przejechali do Szwajcaryi w celu propagowania pangermanistycznych idei. A jeśli, jak głośno tu mówią, Niemcy urządzili ucztę tylko dla tego, by za pomocą niej wysładować opinię, to wyniszczyć ztąd guzy i rany najlepiej ich o sprawie takowej objaśnia. Niektórzy z nich do tego stopnia oburzeni są na Szwajcaryę, że postanowili wynieść się z niej zupełnie. Należy tu kilku profesorów politechniki i gromadka uczniów o jakichś trudnych do opisanie czapachkach, szarfach i butach. Jedna z wieńskich gazet opisując tutejsze rozruchy, każe Polakom brać w nich czynny udział. Wobec tego muszę tu jeszcze raz jak najmocniej zapewnić, że żaden z naszych uczniów bądź politechniki bądź też wszechniy nie mieszkał się do niczego. Trzeba im oddać sprawiedliwość, że w ogóle postępują bardzo przykładnie, i nie było dotąd przykładu, aby który z naszych był kiedy wmięszany do jakiejś burdy lub bójki, co tak często wydarza się niemieckim knajpomom.

Byłem wczoraj w jednej ze sal rysunkowych politechniki, gdzie są wystawione prace tych uczniów, którzy ukończyli kursa i ubiegają się o dyplom inżynierski. Znamy chwalili bardzo rysunki dwóch galicyanów, pp. Mizesa i Lissa, którzy w tym kursie opuszczają zakład ukończywszy studia. Były to projekta kolei konnej od zabudowania politechniki do dworca kolei żelaznej w Zurichu, i miały się odznaczać precyzją w wykonaniu jakoteż gruntownością w obróbeniu planu. Co do mnie, który się na takich rzeczach mało rozumiem, muszę pochwalić tylko piękność rysunków i wcale gustowne projekta mostów, przez które ta kolej ma niby przechodzić.

Wraz z powyższymi dwoma uczniami ukończył już inżynier p. Olsiewicz z Królestwa, lecz umarł biedak przedwczoraj na suchoty nie doczekawszy się dyplomu.

W świecie politycznym cisza zupełna na chwilę. U nas zajmują się dzienniki roztrząsaniem zmian, mających być wprowadzonymi według wniosku komisji, umyślnie na to wybranej, do konstytucji szwajcarskiej. Gdy zbiorę więcej danych w tym względzie poznamo i w was stanem rzeczy. We Francji antiniemiecka agitacyja bierze coraz górę. Bankiery, kupcy i inni przemysłowcy wiążą się w towarzystwa w tym celu, aby w biurach swoich i zakładach nie dawać miejsc zgłaszającym się po Niemcom. Czynną to w przekonaniu, iż w ten sposób nie dopuszczą do Francji agentów Bismarka, są bowiem pewni, iż takich a nie innych ludzi używał kanclerz przed wojną do zbadania stanu materialnego, finansowego itd. Francji. Tutejsze niemieckie dzienniki potępiają to postępowanie, nazywając je niezgodnem z cywilizacją i postępem.

Mówią, że w Alzacji ogół bardzo jest oburzonym na francuską izbę za tak prędkie zawarcie pokoju i tak łatwe wydanie dwóch prawie prowincji na pastwę nieprzyjaciela. Bez wątpienia przyczyniają się do tego niepoehodne opisy o południowej zwłaszcza Francji, które rozpowszechniają wracający z legionów Alzackcykowie. O ile mogłem zauważyć z ich rozmów prowadzonych w drodze z Genewy do Bazylei, są bardzo rozjątrzeni na Francuzów, którym odmawiają wszelkiego patriotyzmu, wszelkiej szlachetności i których o jak najgłębszy posiadają egoizm. Zapewniali oni, iż gdyby zarządzono w Alzacji ogólne głosowanie nad tem, do którego państwa kraj chce należeć, naród jednogłośnie oświadczyłby się za neutralizacyją i za przyłączeniem do Szwajcaryi. „Ostatnie czasy dowiodły nam aż nadto — mówili — że od Francji nie mamy się już czego spodziewać...”

Rzym 10 marca (spóźnione).

Posyłam wam protestacyję Rzeczypospolitej Równikowej, o której pisałem. Dziwnie ten głos zabrzmiął na świecie, mówię o świecie urzędowym. A więc jest choć jedno państwo, które jasno rzeczy widzi; i widząc jasno, ma odwagę bez żadnych względów ludzkich stanąć głośno za sumieniem, za prawem, za sprawiedliwością.

Podkreślił sobie w tłumaczeniu mniejszego aktu podkreslił parę okresów albo wyrażań, które zdawały mi się we właściwy sposób ten akt cechować.

Przyniósł go nam do Europy *„El Nacional”* dziennik urzędowy, wychodzący w Quito, stolicy Rzeczypospolitej Równikowej, w swoim numerze z 18 stycznia. Znajdował się przy tym akcie i drugi, którego wam nie posyłam. Jest to okólnik podpisany przez tegoż samego ministra spraw zewnętrznych Rzeczypospolitej, i rozesłany do innych Rzeczypospolitych Nowego Świata, a wywołujący do przystąpienia wszystkich do tej protestacyji. Dość, że wspomnę o jego głównej myśli, która ta jest, że: „republikańskie rządy wolnej Ameryki nie mogą z obojętnością patrzeć na tak ciężkie pogwałcenie sprawiedliwości względem Głowy Kościoła katolickiego, a ponieważ *„Stary Świat”* milczeniem je pokrywa, słusznie jest wezwać, aby w Nowym świecie było surowem potępieniem przez ludy i przez rządy...”

Oto akt, o którym mówię: Depesza rządowi Rzeczypospolitej Równikowej w Ameryce, do J. Kr. Mości Emanuela, króla Italii, w celu zaprotowania przeciwko przywłaszczeniu Rzymu.

Niżej podpisany minister spraw zewnętrznych Rzeczypospolitej Równikowej, ma zaszczyt udać się do J.W. ministra spraw zewnętrznych J. K. M. Wiktora Emanuela, skutkiem niespodzianych i bolesnych wypadków zaszłych 20 września roku zeszłego w Stolicy świata katolickiego.

„Ponieważ zagrożone jest istnienie katolicyzmu w przedstawicieli jednostki katolickiej, w świętej osobie dostojnej jego Głowy, kiedy ta została pozbawiona władzy swojej doczesnej, jedynie i koniecznej gwarancji wolności i niepodległości w sprawowaniu boskiego swego poświadczenia, rzeczą jest niezaprzeczoną, że każdy katolik, a tem bardziej rząd mający zwierchność nad znaczną częścią katolików, ma nie tylko prawo, lecz nawet obowiązek protestowania przeciw temu niegodziwemu i świętokradzkemu zamachowi; z tem wszystkim rząd niżej podpisanego, napróżno oczekiwał, aby się dała słyszeć protestacyja ważniejszych państw europejskich przeciw niesprawiedliwemu i gwałtownemu zajęciu Rzymu, albo też, aby J. K. Mość Wiktora Emanuela, oddając hołd dobrowolny sprawiedliwości i świętemu charakterowi bezbrojnego i szlachetnego Papieża, cofnął się na drodze przytłaczającej i przywrócił Stolicy Świętej wydartą jej posiadłość...”

„Gdy jednak dotąd nie dał się słyszeć głos żadnego państwa starego ład, i gdy Rzym pozostał ciągle uciemiężony przez wojska J.K.M. Wiktora Emanuela, rząd Równikowy, pomimo swej słabości i odległości, w jakiej się znajduje, spełnia obowiązek protestowania, jako też i protestuje, wobec Boga i wobec świata, w imię sprawiedliwości zniwiedzonej a nadewszystko w imię katolickiego ludu Równikowego: przeciwko nieprawemu napadowi na Rzym; przeciw braku wolności, do jakiego jest przywiedziony czcigodny i najwyższy Pasterz, mimo zdradzieckich obietnic, i *„elektro powtórzonych, tylekroć zapytanych”*, jakimi się starają pokryć hańbę poddaństwa; a nakoniec przeciwko wszystkim następstwom, jakie wyniknęły, albo wynikną na przyszłość z niegodziwego nadużycia siły, że szkoda Jego Świętobliwości i katolickiego Kościoła...”

„Podpisując tę protestacyję z wyraźnego rozkazu J.W. Prezydenta tej Rzeczypospolitej, niżej podpisany zasyła swe zyczenia ku niemu, aby J.K.Mość Wiktora Emanuela szlachetnie naprawił skutek opłakany chwilowego zaślepienia, wprzód, nim tron świętych jego przodków zostanie kiedyś w proch obrócony przez mściwy ogień krwawych rewolucji. „Przy tej sposobności miło jest bardzo niżej podpisanemu przedstawić J.W. Ministrów spraw zewnętrznych J.K.M. Wiktora Emanuela zapewnienie szacunku, z jakim zostaje J.W. Pana najposłuszniejszym sługą.”

Franciszek Ksawery Leon.”

Teraz dodać muszę co się dzieje w Rzymie. Wczoraj i dzisiaj zaszły opłakania godne wypadki. Zapalecy uliczy chęć koniecznie znaleźć przyczepkę do Jezuitów. W tym celu uczęszczają na ich kazania i wszelkie wyrażenia mogące zdaleka wyglądać na aluzję, przenoszą na ulicę, do dzienników, a chcieliby pociągnąć, przez trybunały. Tylko co się im to nie udało z O. Curci. Mówił on w jednym swem kazaniu, że dzisiejsi bohaterowie uliczy, nawet tyle nie mają siły moralnej, aby się postawili opornie „przed krucjem upieczonem, przed garścią Napoleónów, albo przed spódnicą tancerki.” Wielki hałas; to wysoko sięgająca aluzja zrobił O. Curci! Wszelkie dzienniki wołają o obrazę majestatu, perusza się Izba, tłumaczy się ministerym, i nareszcie daje rozkazy aby Ojcu Curci wytoczyć proces. Ale kiedy przed instruktorem sprawy stanął ów frazes, który wam powyżej dosłownie przytoczyłem, musiał wyznać, że w nim kryminału nie znalazł. Musiano tedy ze wstydem cofnąć się i sprawy zaniechać. To rozumie się w większą złość wprawilo zapaleńców. Otóż to Jezuit, zawsze się wykręca! Od tego czasu szukają winy zawzięcie. Rzecz prosta, że Jezuiti nie ostrozej, i nie chcą się dać w żaden sposób złościć; więc bądź co bądź postanowili ich nieprzyjacielem mieć rację. Uciekli się do zwykłego sposobu.

Wczoraj tedy zebrał się przed kościołem Gesù, i po skończeniu kazania które było o śmierci, zrobili formalny napad, burdę i bijatykę. Nie byli jednak w sile i prędko liczne audytoryum wychodzące z kościoła przywiodło ich do porządku. Nadeszła też i siła zbrojna. Ale dzisiaj zupełnie inaczej już wystąpili, przygotowali się jak trzeba, przyszli w mundurach gwardji narodowej i to li-czenie, i to nie tylko z kijami, ale z oną bronią podległą która się przy mundurze nosi; z drugiej strony to jest przez Jezuitów wytoczone było dział najniebezpieczniejsze: kazanie o pokucie. Po skończeniu kazania bitwa jak się należy, iż póki się nie wdała siła zbrojna. Jutro to się tem zapewne skończy, że Jezuitów wypędzą; bo oczywiście zaburzają spokojność publiczną.

Smutne jest położenie rządu, a w tem najsmutniejsze, że nie stawia temu oporu. Zda się, że mu bardzo na rękę wypędzenie Jezuitów, ale sam na siebie nie chciałby wiać tego odosnu jak zawsze będzie w tym kroku, więc rad je zrzucić na kogo innego, na zapaleńców ulicznych.

Kraków 20 marca. N. Pan udzielił przesowy sądu wyższego w Krakowie Drowi Wiktowi Kopfowi jego godność radcy tajnego z uwolnieniem od taksy, a to z powodu przejścia jego w zastępowany stan spoczynku i uznając jego długoletnie, wierne i znakomite zasługi.

N. Pan polecił wyrazić radcy sądu wyższego i tytularnemu radcy dworu we Lwowie Karolowi Hillbrichtowi najwyższe swe uznanie z okoliczności przejścia jego w zastępowany stan spoczynku, za jego długoletnie, wierne znakomite zasługi.

Minister spraw wewnętrznych mianował konceptistą rządowego Antoniego Negrusza starostą powiatowym drugiego klasy na Bukowinie.

Minister skarbu mianował radcami skarbowymi przy dyrekcji skarbowej w Czerniowcach tajeższego inspektora i dyrektora urzędu skarbowego Franciszka Steinera i sekretarza skarbowego Franciszka Wickenhausera.

N. Pan pozwolił inspektorowi kolei galicyjskiej Karola Ludwika Maksymilianowi Luschka w Wiedniu przyjąć i nosić krzyż kawalerski pierwszjej klasy wirtmberskiego orderu Fryderyka.

N. Pan udzielił sekretarzowi sądu krajowego w Czerniowcach Józefowi Müllerowi tytuł i charakter radcy sądu.

Minister sprawiedliwości mianował sędziego powiatowego w Suczawie Józefa Klementa radcą sądu krajowego w Czerniowcach.

Wiedeń 19 marca. Wypada nam dzisiaj uzupełnić sprawozdanie z piątkowego posiedzenia Izby deputowanych w Radzie państwa i

zdać całkowite z posiedzenia sobotniego (23). Po interpelacyi Dra Herbst, który podałsiemy onegdaj, Izba deputowanych obradowała nad ustawą o kolei żelaznej ze Lwowa przez Strij i Skole do granicy galicyjsko-węgierskiej, oraz ze Strija do Stanisławowa. W dyskusji jeneralnej wnioś dep. Müller, aby ustawę w mowie będącą jeszcze raz cofnąć do komisji celem przeobrażenia jej w ten sposób, iżby państwo do żadnej nie zobowiązywało się rękami. Wniosek ten jednakowoż odrzucono po przemówieniu deputowanych bar. Poche, Wolfruma i ministra handlu Dra Schaeffle, który bynajmniej nie okazał się bezwarunkowym zwolennikiem systemu rękami państwa. Poczem żywą dyskusję wywołało oznaczenie *„maximum”* kwoty, którą ma państwo poręczyć, a która wedłu projektu ma wynosić 1,430,000 złr. Dep. Len z wnioś, aby uchwalić kwotę 1,380,000 złr. Przeciwn temu wnioskom przemawiali dep. Plener, radca ministerjalny Nördling i minister handlu Dr Schaeffle. Ostatecznie przyjęto wniosek wydziału; w ogóle pierwsze pięć artykułów proponowanych przez wydział przyjęto prawie bez dyskusji, dopiero artykuł szósty napotkał na zarzuty. Dr Herbst chciał bowiem, aby rękominia rządu rozciągała się tylko na sumę rzeczywistych wydatków i wnioś, aby wydziałowi polecić jeszcze bliższe z-stanowienie się nad tym artykułem. Po długiej żywej dyskusji wniosek ten odrzucono, ponieważ jednak w dyskusji szczegółowej zapowiedziano wiele innych wniośków i poprawek przeto sprawozdawca dep. Mayer wyraził życzenie zmiękczenia posiedzenia, aby komisya mogła się naradzić nad temi poprawkami. Zyczeniu temu uczyniono zadosyć i odroczone posiedzenie do drugiego dnia.

W sobotę zanim przystąpiono do dalszych obrad nad tym przedmiotem, dokonano wyboru komisji która ma odbyć wstępne obrady nad wniośkami ks. Ginzla. Wybrani zostali: Ginzel, Colombani, hr. Badeni, Sawczyński, Stremayr, Glaser, Weeber, Eichhoff, Walter, Benesch, Rechbauer, Czedik, Fr. Gross, Russ i Herbst.

Poczem rozpoczął dyskusję poprzedniego dnia przerwaną. Sprawozdawca dep. Mayer oświadczył, iż komisya uchwalała nieprzyjąć poprawek wniesionych do artykułu 6. Izba przeto uchwalała ten artykuł zgodnie z wnioskiem komisji, a następnie przyjęła całą ustawę bez zmiany i prawie bez dyskusji. Przyjęto również ustawę o uwolnieniu od stempli i opłat wszelkich czynności przeprowadzających wykupno i regulacyję ciężarów gruntowych w Galicyi. Nowo wniesione przedłożenia przydzielono wydziałom odpowiednim, tylko ustawę o zaprowadzeniu nowych wag i miar ma wiać pod obrady osobna komisya z 9 członków, na przyszłemu posiedzeniu wybrać się mając. W końcu Dr Weeber zadał sprawozdanie imieniem komisji sprawdzającej wybory; zatwierdzono wybór Dra Stanisława Kedyma i Prawosława Trojana.

Porządek przyszłego posiedzenia, które się odbędzie we wtorek, jest następujący:

- 1) Trzeci odczyt projektu ustawy o warunkach i koncesyji na przedsięwzięcie kolei żelaznej ze Lwowa przez Strij i Skole.
- 2) Trzeci odczyt projektu ustawy uwalniającej od stempli i opłat wszelkich czynności przeprowadzających wykupno i regulacyję ciężarów w królestwie Galicyi i Lodomerji z Wks. Krakowskiem.
- 3) Drugi odczyt przedłożenia rządowego o projekcie ustawy znoszącej rewizję nadzwyczajną w sprawach karnych.
- 4) Drugi odczyt projektu ustawy o zmianie kilku okręgów wyborczych w Czechach i na Morawie.

5) Sprawozdanie komisji skarbowej o przedłożeniu rządowem odnoszącem się do traktatów handlowo-morskich z Guatemalą, Peru i Chile.

6) Sprawozdania wydziału petycyjnego.

7) Wybór uchwalonych komisji do obrad wstępnych nad projektem ustawy o próbowaniu kotłom parowych i o zaprowadzeniu nowych wag i miar.

— Komisya skarbowa obradowała w wczorajszym posiedzeniu nad projektem ustawy upoważniającej ministerstwo królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa do zawarcia umowy z ministerstwem węgierskiem co do kwoty jaką Węgry składają miar na sprawy wspólne wskutek przejścia części Pogranicza wojskowego z pod administracyi wojskowej pod administracyją cywilną. W dyskusji nader ożywionej brali udział deputowani bar. Lasser, bar. Giovanelli, Wolfrum, Dr Brestel, Dr Herbst, Dr Demel i Dr Kuranda, a mianowicie dep. Wolfrum wnioś, aby upoważnić rząd do zawarcia umowy ośnośnej pod wyraźnem zastrzeżeniem, iż przez to nie utworzy się prejudykatu pod względem rozszerzenia Krainy do obwodów Sichelburg i gminy Mariental.

Dep. bar. Lasser wnioś nad to rezolucyję, iż wrazie zatwierdzenia umowy poleca się rządowi zastrzeżenia tego nadal pilnować i nadać mu moc obowiązującą.

Wydział przyjął tak wniosek dep. Wolfruma, jak rezolucyję bar. Lassera, a następnie całe przedłożenie rządowe bez zmiany. Sprawozdawcą na pełnem posiedzeniu Izby wybrany Dr Czerkawski.

— Urzędowa *„Wiener Abendpost”* zamieszcza potworne zaprzeczenie, jakoby ministerstwo odbywało jakiegokolwiek konferencyję z Słowianami, a zarazem przytacza ustęp z korespondencyją berlińską do *„Bohemy”*, z którego chce wykażać, że w Pruszech pod względem obchodu uroczystego zwycięstw pruskich w Austrii inne zupełnie panuje zapatrywanie, jak sądzą dzienniki austriackie. Taż sama gazeta urzędowa zamieszcza także następujące zaprzeczenie:

„W niektórych dziennikach podano wiadomość, że ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, iż kupony kwietniowe mogą być od 25go marca począwszy wymieniane w kasie rządowej za złożeniem 5% procentu obrachowanej do 1 kwietnia i że administracyja skarbową celem uzyskania potrzebnej na wykupno tychże kuponów gotówki poleciła, aby gotówkę z kas głównych krajowych nadesłano jak narychlej, a zarazem celem zebrania monety brzączącej układa się z bankami i instytucjami.

Upoważnieni jesteśmy oświadczyć wyraźnie, że wszystkie te wywoły nalezą do dziedziny wymysłów.”

— Hr. Beust udał się do Pesztu; powołanie jego tamże nastąpiło całkiem niespodziewanie tak, że nawet obiad dyplomatyczny odwołano został na kilka godzin przed terminem, na który był zapowiedziany. Krążą pogłoski, że także hr. Hohenwart udaje się do Pesztu.

Rosya.

Sprawa wychowania elementarnego wymaga wielkich środków materyalnych, znacznych sił pedagogicznych i nieustannej prawidłowej kontroli. Wszy-

stkich tych warunków brakuje w Rosji do szybkiego postępu oświaty ludowej. W r. 1869 ministerstwo posiadało zaledwie 900,000 rs. na rozpoznanie i ukształcenie elementarnej. Sumę tę zwiększono dla zaprowadzenia szkół miedzkolejowych w prowincjach nadbałtyckich udzielając jednemu 42,500 rs. a prztem rocznie 30,000 rs.; w podobnym celu na pomieszczenie szkół elementarnych w guberniach Podolskiej, Wołyńskiej i Kijowskiej wyznaczono ze skarbu w ubiegłym roku 50,080 rs. Większa część wydatków na szkoły elementarne ponoszona jest jednak przez gminy, w środkowej Rosji przez ziemstwa; a nadto obudziło się w ostatnich czasach poczucie potrzeby wychowania ludu u osób zamożnych, które licząc czynią zapisy na cele szkolne, jak kupiec Neczajew w Woroneżu ofiarował 30,000 rs. na utrzymanie szkoły, Naryszkin 250,000 rs. przeznaczył na seminarium nauczycielskie w Tambowie.

Rząd w duchu rusyfikacji Litwy i Polski założył seminarium w Mołodecznie w gubernii Wileńskiej i zamierza otworzyć podobne zakłady w guberniach Kieleckiej i Kaliskiej.

Podobne zamiary rusyfikacji wyraźnie przyznaje minister oświecenia względem Mahometanów w okolicach Kazania, Ufy, Symferopola i Omska, na co ministerstwo przeznacza fundusze ze skarbu państwa.

Dla podniesienia stanu nauczycielskiego urzędnicy bywały zjadły nauczycieli w Archangielsku, Chelmie (w Lubelskiem) i wielu innych miejscach; w obu wymienionych miastach zjadły były odbyły na rachunek państwa.

Brakowi kontroli starano się zaradzić przez urządzenie inspektorów szkół ludowych, lecz jest ich zbyt mało i kontrola niedostateczna. Z tego też powodu ministerstwo gotuje projekt utworzenia rad szkolnych nadzorczych.

Ruski Inwalid podaje niektóre szczegóły o poborze do wojska dokonanym w lutym 1870 r. w cesarstwie i królestwie. W cesarstwie należało wzięcia do wojska 103,629 ludzi. Przyjęto istotnie 91,864, wykupilo się 8262, dało zastępów 197, niedobór wyniósł 2942; wszakże niedobór właściwy jest mniejszy, gdyż wzięto jeszcze 1582 ludzi, jak się sprawozdanie wyraża „podczas poboru z powodu różnych wypadków.”

Z pomiędzy zatem wziętych w całkowitej ilości 93,446 ludzi, 79,731 miało od 20—25 lat reszta, od 25—30 lat; Wielkorosyan czyli Moskalt 57,707, mało i białorusinów 26,224, Polaków 1177; katolików 4992, prawosławnych 82,942, żydów 1198; umiejących czytać 10,232 ludzi czyli blisko 11%.

W Królestwie Polskiem w r. 1870 miało dostarczyć 16,875 ludzi, z tych przyjęto 12,506, wykupilo się 4304, niedobór 65 ludzi. Wszyscy po brani mieli niżej 25 lat; katolików było 9837, unitów 617, litwów 1007, żydów 984; umiało czytać 1410 czyli z górą 11%. Stosunek czytających był tak niekorzystny z powodu, iż zwracano tylko uwagę na umiejących czytać po rosyjsku.

W zeszłym roku jak się pokazuje z powyższego zestawienia, z Rosji i Polski wzięto razem 105,952 ludzi; ponieważ zaś w roku bieżącym pobór był znacznie większy, można więc liczyć, że cała ilość wziętych do wojska wyniesie od 150—200 tysięcy.

z Berlina.

„Proszę też temu Panu powiedzieć, że mu już nie więcej nie mam do powiedzenia.” Temi słowy król Pruski rozkazał adiutantowi swemu ks. Radziwiłłowi odprawić posła francuskiego p. Benedetego, kiedy tenże się domagał od króla, aby złożył oświadczenie, iż na przyszłość nie pozwoli żadnemu z książąt z domu Hohenzollern przyjąć korony hiszpańskiej. Stało się to w Ems 13go lipca po południu. Świat polityczny nie zastanawiając się wiele nad pytaniem, kto komu większą wyraził zniechęcenie, czy posel francuski królowi Pruskiemu, czy król posłowi, uważał wojnę za niemięknioną. *C'est la guerre!* zabrzmiąło z brzegów Sekwany, *das ist der Krieg!* odgłosło nad brzegiem Sprewy. Król Pruski 15go lipca wrócił do Berlina, gdzie go lud wojennym przyjmował okrzykami. Ci, co widzieli wówczas króla Wilhelma, powiadają, że był niezwykle posępnym. Przed osobami otoczenia swego często się wyrażał, że od czterech lat osiada się z myślą wojny z Francją, a jednak przebiegu i następstw tej walki się obawia. Król wyjechał 31go lipca do głównej kwatery wojskowej. W Berlinie panowała trwoga do nieopisania. I rozpoczęła się owa bajeczna treści korespondencya telegraficzna między królem Wilhelmem a królową Augustą. Długi szereg zwycięstw i zwycięstw blaskiem swoim triumfy Napoleona i ogo skończył się wjazdem do Paryża, który król Wilhelm po raz trzeci w swym życiu odbył. Wyjechał jako król Pruski, wraca jako cesarz Niemiec, nazwany „sędziwym bohaterem” przez lud, nawet „Wielkim” przez dworskich pochlebców, wityany dziś w sposób tak uroczysty, jak ongi lud rzymski przyjmował swych wodzów i imperatorów. Wszystko snem się wydaje, jeżeli się pomyśli, że wypadki dzielące wyjazd od powrotu króla w oczach naszych w ciągu pół roku się odbywały.

Co za gwar i ruch na ulicach stolicy Brandenburgi! Przyjazd króla był zapowiedziany na godzinę piątą; już od godziny 12tej w południe lud zalegał wszystkie ulice, kiedy miał przejeżdżać król z orszakiem swoim. Ulice zamieniały się w las chorałowy różnobarwnych, strojnych w orły pruskie i inne gody po części pruskie po części niemieckie. Ludność w przystajaniu ulic już wielkiej musiała nabyć wprawę, świącąc ostatnimi czasy jednemu zwycięstwo po drugim. Z razu w pięć lat jeszcze śladu nie było chorągwi i przygotowań do iluminacji. Wracając w południe z wycieczki do węgierstwa celkowego w Moabit, miasta nie poznałem. Świąteczną przybrało cęch. Na ulicach *Unter den Linden*, *Friedrichsstrasse*, *Wilhelmstrasse* i *Leipzigerstrasse* powiewały poruszane lekkiem wiatrem chorągwie z napisami pełnymi uwielbienia dla wracającego monarchy. Na *Linkstrasse*, pierwszej większej ulicy, którą król przejeżdżając z dworca kolei poczdamskiej przebyć musiał, umieszczono chorągiew z napisem: *Welche Wendung durch Gottes Fügung und Die!* (Co za zwrot przez Boże zrzadzenie i Ciebie). Nie wymieniam innych podobnie pochlebnych napisów; nie żądając też odemnie wiele szczegółów, bo tego rodzaju uroczystości, jeżeli się ich nie czuje, opisać trudno. Bojąc się nad upadkiem Francji, można tylko uroczystościom pruskim towarzyszyć z uczuciem... zazdrości na widok narodu potężnego i szczęśliwego.

Bo o czemże innem świadczą te ściśnięte szeregi, te niezliczone tłumy ludu zalegające miasto, aby urzyć i powitać króla, jeżeli nie o szczęściu i potęgach. Nie trzeba być ludzic. Tłumy może same nie wiedzą, komu właściwą cześć oddają. Składają ją sile i powodzeniu, nie zaś osobie króla. Te same tłumy w razie przegranej gotowe z przeciwną zupełną wystąpić manifestacją. I cesarza Napoleona podobne byłoby spotkało przyjęcie w Paryżu, jak dziś króla Wilhelma w Berlinie, gdyby sobie był mógł oszczędzić Sedanu.

Przez trzy godziny wytrwała publiczność na ulicach, w oknach i na dachach. Obramem sobie miejsce przy *Hotel du Parc* na *Königsberger Strasse*, aby ztamtąd być świadkiem wjazdu Króla i towarzyszy. Z gorączkową niecierpliwością oczekiwał króla dziś ten sam lud, przed którym się ten sam król jako rejent musiał schronić do podpułkownika Vinkego na *Potsdamer Strasse*. Co za zwrot! Dnia 17 marca 1848 lud byłby ukamienował ówczesnego księcia Pruskiego a obecnego Cesarza Niemiec, gdyby go nie był podpułkownik uratował przed zajądą wściekłości tłumów; wyjechał on wtedy do Anglii, gdzie przebywał pod przybranym nazwiskiem Lehmann, i odtąd „Lehmann” znaczy Prusak. Dziwnym zbiegiem okoliczności, również dnia 17 marca i to również w pięć lat, jak przed 23 laty, odbywa dziś swój wjazd tryumfalny. Okrzyk stuszący *Hoch!* powiewała białymi chustkami, rzucanie bukietów z okien i z pośród tłumy, wypuszczanie gołęb z okien, zwiastują nadejście powozu królewskiego. Cesarz Wilhelm był w towarzystwie Cesarzowej Augusty. Tak parę królewsko-cesarską, jak i wszystkich książąt i generałów, co przybyli z królem, widziałem po raz pierwszy. *Der alte Willem* i *all worra* (stary Wilhelm zestarał się) można było słyszeć w tłumie, który się posługuje narzeczem niemieckim jeszcze mniej zrozumiałem dla cudzoziemca, aniżeli język ludowy wiedeński. Król nie ma młyny pokazuje, wygląda na generała, który pomimo stałości umiał się dobrze konserwować. Karykatura pism humorystycznych nie odpowiada bynajmniej jego rysom twarzy. Ma owszem wyrażenie dość łagodne. Kłaniał się na wszystkie strony, szczególnie zaś królową Augustę grzecznością swoją ujmowała sobie tłumy, których okrzyki w miarę tej grzeczności się wzmagają. Królową Augustę jest kobietą bardzo światłą i w Prusach bardzo poważaną. Przez pewien czas pożyje jej z królem nie było najlepszym. Powodem spazm była zazdrość królowej. Zazdrość zakradła się do serca królowej, pomimo wszystkich zasobów wiedzy, jakie ta pod względem umysłowym wysoko stojąca kobieta posiada. Królowa Augusta szuka towarzystwa uczonych ludzi i chodzi nawet na wykłady publiczne, jeżeli są szczególnie zajmujące. Królowa atoli ma też wadę, że o wszystkim rada sama mówi, tak iż Humboldt się żalił na jej wielomówność. Na króla wielki wpływ wywiera i zawsze go godzi z Bismarkiem. Upór ostatniego często się spotyka z uporem króla, a wtedy waśń jest niemięknioną. Królowa natenczas występuje w roli rozjemczyni. Ostatnie nieporozumienie zaszło między Królem a Bismarkiem w Wersalu. Król wraz z stronniem wojskowem byłby się rzekł może Lotaryngii, gdyby mógł odbyć wjazd do Paryża z całą armią i pozostać w Tuileryach parę tygodni. Bismark wołał Lotaryngię, niż tę zabawkę wojskową, i położył swe veto. Król się gniewał, lecz za poradą małżonki swej wróciwszy do Berlina, na dworcu kolei uściśkał Bismarka. Król zresztą nie ma powodu gniewać się na Bismarka, jemu zawdzięcza ciągłe zwycięstwa i dyplomatyczne i wojskowe, od Düppel aż do Paryża. Tak ciągłe zwycięstwa i w tak wysokim stopniu bez żadnej przerwy rzadko który z monarchów używał. Temu szczęściu, jakim niebios obdaruł obecnego Króla Pruskiego, fataliści przypatrują się z pewną trwogą o przyszłość.

Może większą jeszcze popularność w Berlinie ma królewicz pruski książę Fryderyk Wilhelm. O nim można powiedzieć: czerstwy umysł, w czestem ciele. Przy boku jego siedziała żona, córka królowej angielskiej *Hoch unser Fritz!* rozlegały się okrzyki. Niemiej, jakimi są zdolności strategiczne księcia następcy tronu, ale wygląda na wielkiego wojownika. Jest nim w samej rzeczy oficer, co siedział w następnym powozie, ks. Fryderyk Karol, który zazdrosem okiem spogląda na owące na cześć Królowiczy. O zdolnościach ostatniego nie bardzo pochlebnie wyraził się jego szef sztabu generał, generał Blumenthal, wliście podjętym w r. 1866 przez patrol austriacki; Blumenthal popadł w nielaskę u króla i dla tego nie powrócił wraz z Królem, lecz został we Francji. Zresztą okoliczność to ważna, z którą nieprzyjaciele Prus liczyć się muszą, że następcę tronu znajduje się w pełnej sile wieku, jest prawie obdowanym przez lud, i bądź co bądź, wielkie ma doświadczenia wojskowe i polityczne.

Nowe okrzyki i nowe powiewanie chustkami. Generał Moltke przejeżdża. Największy ten strateg pruski przypomina fizonomią aktora rol tragicznych. Traiczne są bezwzględnie działania Moltkego. Na spizowem obliczu jego żadna żyła nie zadrgnęła, twarz nie rozpromieniała się, żaden uśmiech nie wystąpił na jego licach, ten marmur się nie rozstąpił nawet, kiedy bukiat z rąk pięknej kobiety wleciał do jego powozu. Wszystkie owacy przyjmował obojętnie, salutując publiczność, jak żołnierz, co powinność swoją robią, kłaniając się przełożonym. Siośnał tylko silnie tę, którą trzymał w ręku. Czyż w tej tece nowe jakieś się mieszczą plany strategiczne? Z tym samym spokojem wraca Moltke, z jakim d. 15 lipca na pytanie króla względem przebiegu wojny, odpowiedział: „Jeżeli Francuzi do d. 24 lipca nie przekroczą Renu, to go później z pewnością nie zobaczą.”

Innych generałów i oficerów dość obojętnie witano. Lecz zapadł tłumy szczyt osiągnął na widok powozu hr. Bismarka. Kanclerz pruski jechał z żoną swoją. Bismark był w mundurze generała obrony krajowej, lecz nie *en grande tenue*. Wyglądał nader czerstwo, lubo go sobie zawsze wyobrażałem młodszym. Włosy jego, a mianowicie, włosy zupełnie posiwiały. Był w usposobieniu nader wesołym, kłaniał się zewsząd z uśmiechem nieco sztywnym na ustach, na widok burzliwych okrzyków i innych wybuchów popularności, jaką go Niemcy otaczają. Dla pozytywistów a la Bismark, popularność ma tylko to jedyne znaczenie, iż chwilowo oporu ludu obawiać się nie potrzeba. Jego próżność ta popularność bynajmniej nie lechce. Popularność jest instrumentem, na którym męgowie stanu grę umieją, lecz zarazem ostrożnie się obchodzą z instrumentem, co nie jest bardzo trwałym. Dziś hr. Bismark stał się opatrnością Prus — lud pryncypalnie w Niemczech przywrócił wiarę w powagę. Bieda temu, co by się osmielił zakwestyonować powagę dyplomacy lub strategii pruskiej. Dla tego sardonicznie zdawał nam się uśmiech Bismarka na widok postawy ludu. Przywiązanie do siebie, Bismark wynagrodzi ludowi ceną, jaką płacą dyplomaci.

Jeszcze jedna postać zwróciła powszechną uwagę na siebie. Był to pruski *Vater Wrangel*. Generał Wrangel w mundurze oficera białych kirasów, na koniu się prezentował ludowi. Jestto postać w całym słowa znaczeniu komiczna: nikt go też w Berlinie seryo nie bierze. Jest on ulubiecem gawiedzi ulicznej, która go ściga krzykami, ile razy go na ulicy spotyka. Zdzicinniały to stary, którego osoby poważniejsze tylko z poszanowaniem dla wieku nie unikają. Chyba król pruski drwił sobie w roku 1864 z generała Gablenza, że tak jego jak i własnych generałów postawił pod komendę Wrangla. Wielka szkoda, że Wrangla nie wysłał przeciw Francuzom. Poprzedzany orszakiem gawiedzi ulicznej, wieczorem generał Wrangel przejeżdżał przez ulicę *Unter den Linden* i przed każdym biustem króla, stawał i kazał gawiedzi wznosić *Ein Hoch* na cześć króla. Możliwe, że wyobraził, jak znowu młodzież uliczna miasta Berlina wywiązała się z tego rozkazu. Krzyk ten przeraźliwy, brzęczy mi jeszcze dotąd w uszach.

Oświetlenie miasta było wspaniałe. Król i królowicz z małżonkami przejeżdżali przez ulice, tu i owdzie tak jasne jak w dzień.

Do północy tłumy wily się po ulicach, poczem spokoj zapanował w mieście. Z rana w sobotę Berlin miał znowu zwykłą fizonomię miasta czyli pracy i wielkiego porządku.

Wkrótce ponowia się sesja manifestacy. Uroczyny króla i wejście wojsk niemieckich w maju, posłużą za powód nowych uroczystości. Myśląc o nich i o szczęśliwym królu, na którego cześć lud je wyprawia, mimowolnie przypominam sobie słowa wieszcza niemieckiego:

Noch keinen sah ich fröhlich enden,
Auf den mit immer vollen Händen
Die Götter ihre Gaben streuen.
Berlin 18 marca Nemo.

Pogląd na teatr wojny.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr 64 Czasu.)

Od chwili olbrzymich klęsk po d. 6 sierpnia pod Forbach-Spikeren i Wörth-Froschwiller, już mowy być nie mogło o działaniach zaczepnem ze strony francuskiej. Nie umiawsz wyszukać silnej swej pozycji, której podstawą był Metz, mogący koleją żelazną nieść odsiecz w razie potrzeby nieprzyjacielskiej w spotkaniu na granicy terytorium Francji, Mac-Mahon cofnął się nie ścigany po nieszcześliwym bitwie pod Wörth do Sawerny i z tamtąd rozpoczął szybkiemi pochodami odwrót w kierunku Lunewille. Wszystkie 3 armie nieprzyjacielskie poczęły zwolna posuwać się naprzód.

Cesarz niepowodzeniami jak gromem rażony, stracił zupełnie głowę. Już dnia 7go wieczorem, złożył on najwyższe dowództwo w ręce Bazaina, zobowiązując się na postawione przez tegoż warunki, nie mieszać się dalej do działań wojennych, i zdała pozostać do armii. Leboeuf został dekretem cesarskim usunięty od ministerstwa wojny, a generał Lebrun objął tymczasowo jego tekę. Frossarda zastąpił Douay; generał Trochu otrzymał dowództwo formującego się w Chalons 12 korpusu, a generał Vinoy dowództwo 13go korpusu w Paryżu. Abdykacya ta cesarza była karnym wielkim blaskiem jego upadku. Nie mając odwagi wrócić do Paryża i stawić czoło wzburzonej ludności ujęciem w rękę steru organizacji obrony narodowej, a z drugiej strony niezadowolony w obec brutalnej natury Bazaina utrzymać swą godność, Napoleon pierwój już, niż to następni rewolucya uczyniła, pozabawił się tronu.

W Paryżu na pierwszą wiadomość o klęskach zaczęły gromadzić się zbiegowiska, dające wyraz oburzeniu ludności przeciw licznym bawącym tam Niemcom, których podejrzewano o czynne porozumienie się z nieprzyjacielem. Kantor bankiera Hirscha został zamknięty i strzeżony przez policję, posądzono go bowiem, że przesyła pieniądze na jezdcom. To spowodowało nakaz rządu zmuszający obcych opuścić Paryż i Francję.

Otwarcie ciała prawodawczego w d. 9 sierpnia zagał Olivier wezwaniem wszystkich stronniotw do współdziału w obronie ojczyzny. Na to odezwały się głosy: „poświęćmy wszystko, ale gdy was nie będzie.” Umysły rozgorzały w swym ciągu rozbramkę, obok Kazimierza Wielkiego Aldonę a potem Jadwigę i cały szereg sławnych Jagiellonów. Wiarę do Polski wprowadza Dąbrówka, oświata Jadwiga. Gdy życie polityczne wyzwa męzów do spraw publicznych i oręża, kobieta przyjmuje na siebie ciężar gospodarstwa domowego, ona zajmuje się wychowaniem młodzieży, a nie raz bierze na siebie polityczną rolę, to zgrabiając upadającego ducha jak Chrzanowska, to zbierając nowe zastępy wojowników. Przed kobietą w Polsce nie kłękano, nie wabiono ją błyskiem chwilowego uczucia jak w Niemczech, ale za to doznawała ona powszechnie czci i szacunku. To też po upadku kraju, kobieta przyjęła na siebie nie mały udział w pracy narodowej, bądź zasiewając ziarna uczucia w młodych pokoleniach, bądź podając ducha wiary i miłości kraju, bądź niosąc opiekę rannym i jeńcom. Nie zajmując znow głośniejszego stanowiska, ale przyjmując z ochotą męczącą, trudną pracę, nie mniej zaszczytną ile skromną, przy domowym ognisku. Jest ona zarazem rycerzem, nauczycielką, siostrą miłosierdzia, a niekiedy męczennicą. Ilekroć do kobiet naszych nie przelętko się wzgardy i pośmiewiska, trudów i upokorzeń, aby przyniesie nieco ulgi wygnanom, aby wyzbrać ich uwolnienie z niewoli.

Podczas krótkiego swego urzędowania, mało który z ministrów miał porę dać się poznać, a ogół ich oznaczwał się tylko bezpodłnem samotaniem. Nominacy hr. Palikao uważały dzienniki za halos energii i powołania wojny. Przyjęcie wniosku Juliusza Favra co do przeprowadzenia reorganizacyi gwardyi narodowej na mocy ustawy z r. 1831, zjednało mu nawet chwilową popularność. Rola pewności jaką umiał przybrać prezes ministrów, obudziła powszechne zaufanie, i temu przyspisał należy przywolewanie przez Izbę miliard franków na potrzeby wojny i zaprowadzenie kursu przymusowego biletów bankowych.

Cesarzowa rejentka natychmiast po otrzymaniu owych fatalnych wiadomości z teatru wojny, przeniosła się z letniej swej rezydencyi w St. Cloud do Tuilerych, wyrażając postanowienie przebywania w dniach niebezpieczeństwa w pośród swego ludu. Wróćmy jednak po owym odskoku politycznej natury, do głównego zadania naszego opisu działań wojny.

Marszałek Bazaine objął w d. 10 sierpnia dowództwo nad tak zwaną armią Mozelli, składającą się z korpusów 3go, 4go, 2go i 6tego oraz korpusu gwardyi, które po forsownych marszach i marnych ciągach na pięć lat — a przed innemi korpus Frossarda — kawalerję pruską, zdołały zająć na czas, aby je Bazaine mógł wprowadzić w silną pozycję między Han i Courcelles w odległości 11/2 od Metz. Na obranie tej pozycji kilka wpływało

względów. Naprzód trzeba było wielkie masy wojska wydalic z twierdzy i obozu w Metz, aby spokojniej wprowadzić w życie przygotowania obrony, powtórze mianem Bazaine przez wysunięcie sił swoich o jeden marsz naprzód, ułatwić połączenie się z niemi będącemu jeszcze w marszu korpusu generała Faily, następnie nie chciał walki podsuwać pod linią fortów nie dość jeszcze uzbrojonych, a w końcu mniemał, że należy ruchem frontowym ożywić upadającego ducha armii będącej pod jego rozkazami. Pozycya ta osłaniała nietylko główny gościniec wiodący z St. Avold do Metz, lecz nadto komunikacye między Chateau-Salins i Faulquemont. Można ją było mimo braku punktów oparcia dla skrzydeł bez niebezpieczeństwa utrzymać, gdyż liczne szlaki zdążające koncentrycznie do twierdzy, ułatwiali w każdej chwili odwrót.

Tymczasem zastępy pruskie roily się jak skrzętnie mrowisko na wszystkich punktach od strony północno-wschodniej granicy Francji, ciągnąc się naprzód, zwolna, ostrożnie i nie spuszczając z oka najmniejszej okoliczności, mogącej iść na ich korzyść. W d. 9 sierpnia zajęli Prusacy St. Avold i ztamtąd wysiali wojska podsuwające się o 2 mile prawie od Metz. Polska armia 3ej zajęły w tym samym dniu warownię wozeką Petite Pierre i ogniem artyleryjskim zmusiły w d. 12 sierpnia do poddania się małą twierdzę Lichtenberg. Generał Berger obległ w dniu 9ym Strasburg korpusem bawarskim i zaważał do poddania twierdzy komendanta tejeż pułkownika Uhricha, który ze wzgardą wezwaniało to odrzucił.

Podczas kiedy armie najezdnice z całym ogromnym materjałem wojennym pokonywały zwały pochodu, przeciskały się przez jary i wdrapwały na czuby Wogezów, uznanych za nieprzebyte dla nieprzyjaciela chędogo wtargnąć z tej strony, król pruski wydał z głównej swej kwatery w Saarbrücken w d. 10 sierpnia następującą odezwę do ludu francuskiego:

„My Wilhelm król pruski, zawiadamiamy mieszkańców terytorjów francuskich, zajętych przez wojska niemieckie o tem co następuje:

Gdy cesarz Napoleon zaczął na ładzie i morzu naród niemiecki, który pragnął i jeszcze pragnie żyć w pokoju z ludem francuskim, objęciem naczelne dowództwo nad armiami niemieckimi aby zaczęły odeprzeć. Wypadki wojenne doprowadziły mnie do przekroczenia granicy francuskiej. Prowadzę wojnę z wojskiem francuskim, a nie z cywilami Francji. Nie przesłana oni używać zupełnego bezpieczeństwa swych osób i własności, dopóki nie pozabawią się opieki mojej nieprzyjacieli przeciw wojskom niemieckim wystąpieniami. Generałowie dowodzący pojedynczymi korpusami, po stanowią środki mające być podanemi do wiadomości powszechnej, jakie względem gmin lub pojedynczych osób, które postawią się w sporze z zwyczajami wojny, użyte będą. W ten sam sposób ustanowić wszystko co się odnosi do rekwiizycji i różnicy kursu między niemiecką i francuską monetą, aby ułatwić stosunki między wojskiem i mieszkańcami.

Wilhelm rec.”

Surowa lecz tchnąca ludzkością odezwa ta królewską, pozostała jak się później przekonywa, co do swej strony dodatniej dla mieszkańców Francji, częścią literą, rozgorczenie bowiem szczepowe doszło z czasem do tego stopnia, że wojska straciła charakter cywilizacji naszego stulecia i przerosła się na hańbę nowoczesnych pojęć w szereg barbarzyńskich okrucieństw. Zasada hr. Bismarka „siła przed prawem” znalazła tu najszersze zastosowanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 marca. W sobotę w muzeum techniczno-przemysłowym miał p. J. I. Kraszewski odczyt „O stanowisku kobiety wobec pracy narodowej”. Prelegent wystawił położenie nieszczęśliwej Polski, od lat stu pozabawionej samodzielności życia, a pomimo tego czującej swe stanowisko narodowe, i przyznał kobiecie wielką zasługę w utrzymaniu ducha i tradycji narodowych. Spełnienie takiego zadania wielce bywało im ułatwianem, gdyż poszanowaniem otaczano je zawsze w naszym kraju. Już od początku dziejów, obok wielkich mężów występują współczesne kobiety znakomite enotami, nauką a nawet męstwem. Na wstępie zaraz spotykamy obraz Wandy, obok Mieczysława widzimy Dąbrówkę, obok Kazimierza Wielkiego Aldonę a potem Jadwigę i cały szereg sławnych Jagiellonów. Wiarę do Polski wprowadza Dąbrówka, oświata Jadwiga. Gdy życie polityczne wyzwa męzów do spraw publicznych i oręża, kobieta przyjmuje na siebie ciężar gospodarstwa domowego, ona zajmuje się wychowaniem młodzieży, a nie raz bierze na siebie polityczną rolę, to zgrabiając upadającego ducha jak Chrzanowska, to zbierając nowe zastępy wojowników. Przed kobietą w Polsce nie kłękano, nie wabiono ją błyskiem chwilowego uczucia jak w Niemczech, ale za to doznawała ona powszechnie czci i szacunku. To też po upadku kraju, kobieta przyjęła na siebie nie mały udział w pracy narodowej, bądź zasiewając ziarna uczucia w młodych pokoleniach, bądź podając ducha wiary i miłości kraju, bądź niosąc opiekę rannym i jeńcom. Nie zajmując znow głośniejszego stanowiska, ale przyjmując z ochotą męczącą, trudną pracę, nie mniej zaszczytną ile skromną, przy domowym ognisku. Jest ona zarazem rycerzem, nauczycielką, siostrą miłosierdzia, a niekiedy męczennicą. Ilekroć do kobiet naszych nie przelętko się wzgardy i pośmiewiska, trudów i upokorzeń, aby przyniesie nieco ulgi wygnanom, aby wyzbrać ich uwolnienie z niewoli.

Wśród domowego koła, kobiety Polki miały liczne zadania do spełnienia. Już sama waśń społeczna nastrożczała im pole dla godzenia, uśmierzenia namiętności, bo kto mógł przedzielić i skutecznie działać w tym względzie, jeśli nie ta, która była sercem kraju? Ilekroć nie widzimy kobietom na polu oświaty ludu, np. w Prusach zachodnich one się głównie przyczyniły do podniesienia upadłego polskiego ducha. Dziedzina oświaty ludu jest też głównem polem publicznej działalności niewiasty. W Ameryce, gdzie pojęto że ważną misją kobiety, im powierzają szkoły, i tam przy zakładaniu kolonij zjawia się zaraz kobieta, która chroni społeczność od materializmu, wskazując wyższe cele, podnosząc ducha do Boga i krzewiąc zasady wiary.

Do spełnienia wszelkie swego zadania tak w sferze oświaty, jak wśród licznych innych zatrudnień, kobieta oprócz wiary i serca, potrzebuje jeszcze nauki. Nauka jest jej konieczną we wszelkich zawodach; bez nauki, nie potrafi ona działać, ani oddziaływać, nie spełni włożonej na nią misji. Nie należy się obawiać, aby nauka miała ją pozabawić wiary. Wiara Chrystusa jest prawdą i nie leką się zaprzeczenia ze strony dobrej pojętej nauki; wiara też może się ugruntować przez wykształcenie, a nauka daje siłę i wskazuje właściwy sposób postępowania.

Nie można zaprzeczyć zasług, jakie położyły kobiety dla sprawy narodowej, a są one tem zaszczytniejsze, że przechodzą bez rozgłosu, że wymagają wiele poświęcenia. Nazwano nas „narodem żalobny”, ale właściwie jesteśmy „narodem w zbroi”; obowiązkiem zaś kobiety w owej ciągłej walce będzie, stać na straży ducha narodowego, nie tylko w pośród wykonywania zadań swego powołania, ale również wśród zabaw; w samym salonie ma ona strzedz uczuć polskich i godności narodowej.

Dość winniśmy, że licznie zebrana publiczność, przyjmowała prelegenta z oznakami żywej sympatii, witając i żegnając go oklaskami, a nawet przerywając niemi wykład.

— Wczoraj po południu odbył się w wielkiej sali hotelu Saskiego odczyt na korzyść Towarzystwa akademickiego wzajemnej pomocy.

Prawdziwa tu nowością było połączenie zajmującego wykładu hr. Stanisława Tarnowskiego o Fryderyku Chopinie z mistrzowskim wykonaniem kilku jego utworów przez najznakomitszą z jego uczennic, najgłębiej w ducha mistrza wnikającą, księżnę Marcelinę Czartoryską. Hr. Tarnowski skreślił na podstawie listów i notat Chopina dzieje wewnętrzne jego duszy; bo też rozbiór muzyki był zbytecznym, wyłożyła ją bowiem, wszystkie jej tajniki i czary wyłomaczyła ręką artystki w sposób tak ludzcy, iż jak twierdzić ci co samego słyszeli Chopina, przecierać trzeba oczy, aby uwierzyć, że to nie on gra. Muzyka nietylko z wykładem, wzajemnie się uzupełniały i ilustrowały, ale spływały harmonijnie, aby wywołać i uprzytomnić tę jedną z najsympatyczniejszych i najbardziej żolobnych postaci naszej najświetniejszej epoki duchowego życia. To też od tego pokrewieństwa duchowego z zastępem naszych poetów zaczął prelegent charakterystykę narodowego poety i mistyka melodii. Przeważa w nim jak u nich smutek, tęsknota, owłada często melancholiją i nerwowością, ma on wszystkie dodatnie i ujemne strony tych duchów szarych wielką boleścią, on także wyrzec może, że cierpił za miliony. W książce mieszczącej osobiste wspomnienia Chopina na pierwszej kartce znajduje się widok Warszawy, na drugiej szerokiemi piśmami te słowa skreślone: „On vous adreç” podpisane „Georges” — to historia całego życia, dwóch uczuć i dwóch łez; tęsknoty za krajem i miłości trwającej, gorączkowej a nieodpowiednio umieszczonej. Chopin miał chwieć wesołości, swobody, przebijającej się czasem w jego utworach, ale wnet nikać pod ciężarem tęsknoty. Jeden z przyjaciół o nim powiedział, że był wesołym umysłem i tęsknym sercem. Melancholijny ten nastrój przebiegał się już przed opuszczeniem kraju, w Warszawie, gdy z pierwszemi wystąpił utworami. Wzięci oni zaraz w Niemczech wielki rozgłos. Schumann opisuje, że z pierwszą kompozycją Chopina wbiegł między grono najznakomitszych niemieckich artystów mówiąc: „Zdejmuje cię czapki, nowogieniusz się ukazał”. Nieznano jeszcze nazwiska kompozytora, a już utwór stały na wysokości dzieła pierwszych mistrzów. Wyjechałszy za granicę, nieprzechodził Chopin walki o sławę i imię, która była artystów łamie, miał powszechne powodzenie, boleść jego płynęła z jednego źródła tęsknoty za krajem. Skarży się na nią w liście z Wiednia, prawie dzieciennie mówiąc: „Niemogę sobie dać rady”. To samo usposobienie towarzyszy mu do Monachium.

Tęsknota ta stanowiąca tło jego duszy, niedozwała mu się wyrobić więcej po męzku, bardziej klasycznie. Choć dziecięcym i niewieście jest w jego melancholij; co dopiero, gdy przychodzi prawdziwa nieszczęścia, a niedały one na siebie czekać. Choroba piersiowa nie dozwoliła mu nawet marzyć o wzięciu czynnego udziału w rewolucji 1831, co też boleścią przepełnia jego serce. Wzięcie Warszawy jest gromem, który w stan zupełnego oblędu go wprawia. Prelegent odczytał jego notatkę z owej epoki miłosnej wyrazy rozpacz obłąkacza, przypominając monolog Hamleta. Z lubością zastapia się w rozpacz, w przewidzeniach najstraszliwszych nieszczęść rodziny pozostałej w Warszawie, wpada w halucynacye i listy szal. Jak Mickiewicz w improwizacji wiedeńskiej — podobne bliźniostwo rozpacz wyrywa się Chopinowi, gdy pyta: czy Bóg Moskalem, że na to co się stało dozwoli? Złamaną przybywa Chopin do Paryża. Doznaje wielkiego powodzenia w kręgach artystycznych: Mickiewicz niezaważał z nim bliższych stosunków; Słowacki ironicznie wyraża się o jego muzyce melancholijnej i nerwowej, co przypomina przysłowie: kociol garmkowi przysiąga. Było między niemi podobieństwo nietylko duchowe ale i co do powierzchowności, ale wzajemnie to podobieństwo ich oddychało od siebie. Chopin był lepszym od Słowackiego, bo wolnym od miłości własnej, której miał tylko tyle, aby się nie dać ponieść. Był on w obcowaniu umijający, grzeczność jego nieustępowała nawet wobec antypatii właściwych naturom nerwowym. Niecierpliwiły go tylko czasem niepojęte uczenie. Był zabobonny; przesadzał w staranności ubrania z wstrętem do tego artzmu, który się manifestuje nieladem włosów i brody. Porównywano jego nastrój duchowy do Musseta; jakoż zechy można, że był on Mussetem ale czystym, a Musset był Chopinem zbrudzonym i upadłym. Obaj stali się ofiarą tej samej choroby. Gwałtowne uczucie wnet zafaziło mu w życiu. Niechciał go zerwać, bo sądził, że jedynym usprawiedliwieniem podobnego stosunku jest jego trwałość. Doznał wiele złych boleści. Pojawiła się powieść p. t. *Lukrecja Floriani*, której bohater był portretem Chopina w tem co miał dozwolne, a karykaturą w tem co miał Chopin ujemnego. Był to sposób, w jaki pastwiła się nad sercem Chopina ta kobieta, dla której to serce się wypląło. Dla poratowania zdrowia spędził Chopin jedną zimę na wyspie Majorce w osamotnieniu i niewygodach. Następnie podróżywał po Anglii. Z tej podróży odczytał prelegent list melancholijno-humorystyczny. W roku 1839 w listopadzie rozchodzi się w Paryżu wiadomość, że Chopin umiera, kazał przywołać księdza, otworzył drzwi przyjaciółom, artystom i rodzinom. W ciągu trzechdniowego konania prosi jeszcze, aby mu grano, słucha śpiewu hr. Delfiny Potockiej, muzyki swoich ulubionych utworów. Zalecał im, aby po śmierci niezaniebałi mu zyki, bo on z góry słuchał ich będzie. Gdy mu mówili, że grać będą jego sonaty: „O nie, przetrwał im, ja choć wybornej muzyki, grajcie Mozarta.” Wśród harmonii umiera pogodzony z Bogiem. Co do dzieła Chopina podniósł prelegent ich charakteru narodowy, który wszyscy piszący w nim uznawali. Schumann pięknie to wypowiedział w wstępie odczytany przez prelegenta, Liszt w swem dziele o Chopinie mówił, że tylko Polak mógł tę muzykę stworzyć. Sam Chopin często uskarżał się na wykonawców jego utworów, że niedość charakteru narodowy podnoszą. Niepodobna robić tu porównań, ani wprowadzać historycznych myśli, bo muzyka w sferze uczucia zamknięta, ale to pewna, że te uczucia, które daly natchnienie poetom owej epoki odziedziczone w muzyce Chopina. Pochodowi pogrzebowemu wótowała orkiestra żalobnym naszym kompozytorem.

Zastanawiać musi, że data śmierci Chopina schodzi się z zamknięciem plejady poetów. Mickiewicz już nie niepisał, Krasinski ostatnie dobywał akordy, Słowacki równocześnie umiera z Chop

kto wyższym, ale kiedy poci odrodziła narodową poezję, Chopin stworzył muzykę narodową.

Osmkroć przetrwała wykład, bez przesady rzecz można, czarodziejska gra k. Czartoryskiej w miarę jak postępowała opowieść dzieł ducha kompozytora. Najpierw *Nocturna* Opus 9 Nr. 2 z czasów warszawskich, następnie charakterystyczna *Prelude* Opus 24, *Prelude* Opus 24 Nr. 2 pod wrażeniem wzięcia Warszawy stworzona. Polonez wielki, o którym pisał Liszt słuchając go widzi się szereg postaci w kontuszach, złotych pasach lub zbroi; dalej dwa mazurki jeden misterny, w sześciu rozjęzonym *Opus 7 Nr. 2*, a drugi (*Opus 56 Nr. 2*) innego rodzaju skoczny, niemal rubaszny, a jednak bardziej ponury niż tamten, bo po za tą ochoczością mieszczańską rozpacz; dalej utwór z po- bytu na Majore Kropla wody *Opus 56*; a wreszcie nieśmiertelny marsz żałobny zakończył tę istną biada- duchową, która nam dała poznać całą skalę tych ol- brzymich kreacji.

Niepotrzebujemy dodawać, że przepelniona sala ho- telu saskiego w uroczystą była pograżona w milczenie, aby jednego słowa prelegenta, jednego tonu lub półtonu artysty nieurucić.

Na wspaniale Polaków we Francji otrzymaliśmy od p. Fran. Przychockiego z Bilczy 10 złr.

Dla Sybiraków nadesłał nam p. Fran. Przychocki z Bilczy 5 złr.

Z powodu imienia Prezydenta miasta Dr. Józefa Dietla, radcy miejscy przestali mu adres z po- winowazaniem. Również podobne adresy wysyłali do urzędników Magistratu i do straży ogniowej ochotni- czych. Ten ostatni ma wartość artystyczną, jako rysunek symboliczny i architektoniczny. Rany tego rysunku ułożone z arabesków poważnych, mieszczą na sobie dy- dykację, w środku nie mieści się widok Sukiennicy wieży ratuszowej po części zastąpionej kłębami dymu, a w spodu przybory pożarne. Obrazek ten jest wykonany piórem przez p. Wilhelma Winklera i odznacza się czystością rysunku, dobrym układem i powagą przedmiotowi od- powiednią.

Wczoraj odbył się ślub właściciela dóbr Dra Gu- stawa Romera syna pp. Konstantego i Maryi Romerów, z p. Bronisławą córką pp. Wincentego i Ludwiny Wysz- kowskich w. dóbr z Galicyi, jakoteż ślub p. Józefa Trauczyńskiego właściciela apteki z p. Heleną Borkowską z Królestwa Polskiego i p. Józefa Zacharka urzędnika tutejszego magistratu z p. Stefanią Krasuską córką tu- tejszego obywatela.

Bochnia 19go marca.

Nader zajmująca donoszą wiadomość: Przed kilkoma miesiącami zgłosił się do mnie An- toni Bilski, włościanin z Rzegociny, oświadczając, iż ma niezawodny sposób zatamowania źródła zalewają- cego kopalnie soli w Wieliczce.

O skutecznosci pomysłu swego miał tak silne prze- konanie, iż oświadczył gotowości poniesienia z własnej kieszeni wszelkich kosztów doświadczenia, warując sobie stosowną nagrodę tylko na wypadek pomyślnego skutku.

W tej myśli wniósł on już poprzednio przedstawienie do ministerium, które z przyczyny tajemnicy pod wzglę- dem użycie się mających środków, bez skutku zwrócone mu zostało.

Znając od lat wielu Antoniego Bilskiego jako uzdol- nionego cieśle, uciwczego i zamożnego włościanina, z przyzwoleniem jego przedstawiłem sprawę Wydziałowi sejmowemu, który w celu bliższego rozpoznania pomy- słu, delegował do porozumienia się z Bilskim Dra Brzezińskiego, dyrektora Techniki w Krakowie.

Z rezyktytu z dnia 14 marca b. r. do l. 916 dziś otrzymanem, dowiadujemy się, iż Wydział sejmowy na skut- kach przychylnej sprawozdania Dra Brzezińskiego z d. 20 stycznia b. r. sprawę pomysłu Antoniego Bilskie- go przedstawia równocześnie Ministrowi Skarbu do ocie- nienia.

Jakkolwiek bowiem Antoni Bilski zastrzegł sobie tymczasowo tajemnicę, przeciw z relacji Dra Brzezi-ńskiego dowiadujemy się, iż według jego zdania, sposób przez Bilskiego podany, bez żadnej wątpliwości źród- ła w kopalniach Wielkich w przeciągu pięciu tygodni zatamować powinien.

Srodek ma być w górnictwie używanym, jest pro- sty, krótki i nie może narazić kopalni na żadne niebezpieczeństwo.

Szczegół Bożel by uciwcy chłopce polski dokonał dzieła, któremu pierwszy technicy europejskiej nie po- dali.

Leonard Serafiński.

Ze Stanisławowa donoszą nam: Towarzystwo ama- torską do na dochód emigracji polskiej w Paryżu i Ba- zylei d. 22 marca we środe przedstawiło przedstawie- nie teatralne z dwóch komedji: „Pierwej mama” Korzeni-owskiego i „Nikt mnie nie zna” Aleksandra hr. Fredry.

Sześć namiestnictwa nadał z funduszu naukowego dla młodzieży poświęcającej się zawodowi lekarskiemu stypendjum 168 złr. p. Józefowi Gramatyce, słucha- czowi wydziału lekarskiego w Krakowie.

Otrzymałmy od dwóch wiarogodnych osób list z Bochni o bitkach uczniów szkół realnej i gimnazjal-nej, ponawiających się od dni kilku. Uczniowie szko-ły realnej uzbrojeni w kije a nawet broń palną, na- pastują gimnazjalistów, biją, a nawet czeplią się już nauczycieli. Zmówili uczniowie pomoc w uczniach rękodzielniczych. W odcie, uczniowie gimnazjum nasili dom nauczyciela szkoły realnej i żądali wydania so- bie uczniów u niego stojących.

Nie ogłaszamy wszystkich szczegółów nam opisanych, bo mniemamy, że to rzecz karności domowej i na- uczycielskiej, nie zaś publicystyki, owe chłopięce wy- bryki. Ale jeżeli dyrektorowie i nauczyciele nie umie- ją poskromić takich swawoli, nadejże okaże się, że po- wołaniu swemu nie odpowiadają, a wtedy władza będzie musiała pomyśleć o ich usunięciu a zastąpieniu taki- mi, co będą zdolni jednak sobie powagę nie tyle samą su- rowością, co roztropnością i taktem. Dyrektor gimna- zjum zajął się zbiciem całego zajęcia i „urzędowo” rzecz całą przedstawił ma dyrektorowi szkoły realnej. Na miłość Boga! chrońcież szkołę od biurokracji. A jeżeli, jak nam piszą, dyrektor szkoły realnej nie zwa- żał na skargę prywatną jednego z obywateli, to może tej skargi, publicznie tu postawionej, zechce wysłu- chać.

Kurier Warsz. dowiaduje się, że projekt za- kładania w Królestwie Polskiem osad rolniczych dla małoletnich przestępców oraz dla sierot otrzymał już przychylenie się rządu.

W Krainie i Styryi, gdzie już się zazielenilo, spadły mocne śniegi d. 16 marca, a we Lwowie 18go.

Tegoroczna zima tak mroźna i śnieżna wpłynęła na niezwykły stan wody w epoce puszczania lodów. Pod Warszawą, gdzie od lat 20 badają stan wody na Wiśle w czasie pękania lodów, nigdy nie pamiętają, tak- kie wysokości, do jakiej doszła woda w bieżącym ro- ku. Najwyższy stan wody w przeciągu ostatnich dwu- dziesięciu kilka lat wynosił w r. 1855 stóp 13 cali 6. W r. 1860 puszczanie wody nastąpiło przy stanie wo- dy stóp 7 cali 8; w r. 1863 stóp 4 cali 8; w r. 1869 stóp 3 cali 9; średnia wysokość wody w epoce puszczania lodów w ciągu tak długiego periodu spo- strzeżeń wynosiła stóp 7 cali 9. Tymczasem w tym roku lody zaczęły pękać przy wysokości wody stóp 14 cali 4, a kra ruszyła przy stanie wody stóp 17. To

też szkody pod Warszawą, pomimo urządzenia pomp i działalności rozwiniętej przez straż ogniową z pomocą wojska, nie były nieznaczne. Od strony Pragi w kilku miejscach podmyty został wał wystawiony w r. 1868 kosztem 80,000 rubli od strony Warszawy oprócz za- lania kildu dolnych ulic przez wody z kanałów spływa- jące, lody zniszczyły bulwary drewniane od ulicy Tam- ka do mostu, stopy telegrafu indyjskiego, oraz podmy- ły jeden dom i zawaliły stertami lodu ulicę Czernia- kowską.

W Warszawie zawiązała się spółka budownicza złożona z kapitalistów i budowniczych, w celu stawiania domów na sprzedaż i najem oraz hotelów, brania w przed- sięwzięcia budowlu prywatnych i publicznych itd. Szczególniej zaś spółka ta chce rozwiązać zadanie ta- nich i wygodnych mieszkań, dobrze opalanych, oświe- tlenych, opatrzonych wodą itd. Nie znajdujemy jednak wzmianki o ogrzewaniu domów wodą gorącą, która w Berlinie coraz więcej się rozpowszechnia i tanioczą swoją przenosi wszelkie inne, a nie wysusza powietrza jak system Meissnera; zarazem zaś jest rękomią bez- pieczeństwa od ognia.

W Kaliszu zaczęto urządzać oświetlanie miasta gazem.

Gubernator Podolski zawiadomił w drodze urzę- dowej, że wylew Dniestru poczynił wielkie zniszczenie w Mohylowie i Jampolu, szczególniej ostatnie miasto miało wiele uciepieć.

Gazeta Kielecka mówi: Groty czyli jaskinie naturalne zwykle powstałe działaniem wody, u nas sta- nowią dwa pasy z północno-zachodu na południo-wschód idące. Z tych pasów zachodni idzie zpod Czestochowy do Krakowa (gdzie ma smoczą jamę) wschodni rozciąga się od Chęcin do Szydłowa i za Stopnicę.

Pas zachodni ma następne groty w jurajskim wa- pieniu:

- 1) Olsztynska, pod minami zamku Olsztynskiego,
- 2) Kajtania przy Olsztynie, 3) Pustelnia (Pustelnica) Krasawa pod górą Wysoką, na południe-wschód Ol- (sztyna), 4) Ostrzeźnicka przy wsi tegoż nazwiska,
- 5) Trzebniońska przy wsi Złoty Potok. 6) Lu- dwinowska, nazwa od wsi. 7) Siedlecka przy Złotym Potoku, nazwana od wsi Siedlece. 8) Zegar pod Smo- leniem (niedaleko Pilicy) nazwana od podania, że w niej na Boże narodzenie bije zegar o północy. 9) Zbojka pod górą Chelm 1,265 stóp wysoka. 10) Królewska (Czajowska Łęka) na pochyłości góry Chelm z przed- sionkiem 40 łokci długim, przeszło 100 łokci długą, więcej 10 łokci wysoką; są tu: łoża króla Łokietka, kuchnia i szafka, wszystkie kamienne. Tu są także kości niedźwiedzia kopalnego. 11) Cienna, najbliższa Ojow- na nad Prądnikiem, zawiera nieotoperę; okopana przez zwiędziających z kagańcem. 12) i 13) Wier- chowskie przy wsi t. n. 14) Jerzmanowska (księża) największa z przyległych, pod wsią Jerzmanowice i Bębo.

Pas wschodni na południu ze skał wapienia trzecio- rzędnego grubo-ziarnistego, lub gipsu, na północ z marmuru dewońskiego, ma nie tak liczne groty, ani tak bliskie siebie. Są one następujące: 15) Magierowska, na południe Stopnicy blisko Solca. 16) Szydłowska w górze zamkowej, tam się niedgdy mieli kryć zbójcy. 17) Skorocińska, inaczej tunel naturalny nie długi między dwoma głębokimi przyległymi drogami, ma sklepienie i ściany z gipsu Selenitu. W ogólności od Buska jadąc do Skorociń, ziemia dudni, bo pod skor- upą niezbyt grubą, są jamy z wypływaniem i rozpusz- czonemu gipsu. 18) Kadzielnia pod Kiełkami. 19) Ea- gowska pod miastem Łagów, gdzie się kryć mieli zbój- cy. Piekło na zachodno-północ Chęcin, przy wsi Cha- rzów u spodu góry (Zukowej). Jaskini pierwszego pa- ru jest niezawodnie więcej, lecz nie są nigdzie wspo- minane.

D. 16 b. m. umarł w Petersburgu, jak donoszą dzienniki czeskie, ks. Jerzy Oldenburski na chole- rę. Książę Jerzy syn ks. Piotra, liczył lat 23. Ojciec je- go, jak dziać i cała linia młodsza oldenburska, są zu- pełnie rosyjczkami i zostają w służbie rosyjskiej.

Telegram donosi z Heidelbergu, że Gervinus niebezpiecznie zachorował i lekarze obawiają się o jego życie. Znakiem autor „Historji XIX wieku”, jest ho- norowym profesorem w Heidelbergu, nie miewa zatem wykładów, tylko uniwersytet dla własnej sławy liczy go do rzędu swoich profesorów.

Wystawa niestająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta co- dziennie od godz. 11tej do 4tej.

We wtorek dnia 21 marca, *Margrabia de Vil- lemer*, komedja w 4ch aktach przez Georg Sand, tło- macznie p. A. K. Rakiewiczowej.

Dnie 18 i 19 marca częściowo pogodnie, ale chłod- no; termometr dnia 18 marca doszedł do + 4,90 od - 2,90, zaś dnia 19 do + 5,1 od - 0,6 R. Baro- metr prawie bez ruchu; rano dnia 20 marca stan jego był 330-64, termometru + 1,2 R. Wiatr północno- wschodni spokojny.

We wtorek dnia 21 marca, Sgo Benedykta opata wyznaczył.

Sprawy sądowe.

Kraków 20go marca.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 21 b. m.: Adolfa Ottera i 2 wspó- lników o ciężkie obrażenie ciała; Marcina Galuszki o kradzież.

We środe d. 22 b. m.: Michała Sudora o ciężkie obrażenie ciała; Agnieszki Deremczykowej o oszustwo; Karoliny Holcer o kradzież.

We czwartek d. 23 b. m.: Józefa Morawy o zabój- stwo; Piotra Sychty o ciężkie obrażenie ciała.

W piątek d. 24 b. m.: Jana Janickiego o kradzież; Tomasza Świąckiego o kradzież; Franciszka Kostery i 4 wspólników o kradzież.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet Towarzystwa gospodarczo-rolniczego

zawiadamia Szan. PP. gospodarzy, a mianowicie

Członków Towarzystwa, którzyby zamierzali w roku bieżącym wykonać u siebie osuszenie pól (dreno- wanie) i nawadnianie i t. p. Tomasz Pryliński inżynier towarzystwa gotów jest wyrabić do tych prac plany i kosztorysy, tudzież kierować temi robotami zwierzchniczo, pod warunkami określonymi zawartą z nim przez Komitet umową.

Życzący sobie zaprowadzić u siebie wspomniane ule- pszenia gospodarskie zechcą się zgłaszać pismo- nie do Komitetu Towarzystwa z dokładnym wymienie- niem miejsca, rodzaju zamierzonej roboty i innych okoli- czności; z kąd o ile można, najrychlejszą otrzymają od- powiedź. Blizszych zaś ustnych objaśnień w tej mierze udzieli p. Pryliński w godzinach przedpołudniowych w biurze Towarzystwa (dom Towarz. naukowego Igie- pietro, ulica Sławkowska 282).

Kraków dnia 15 marca 1871.

Prezes *H. Wodziński*, sekretarz *J. M. Jawornicki*.

Wiedeń 17go marca. (*Targ wołowy*).

Na dzisiejszy targ dowieziono do 2386 sztuk wołów a mianowicie: z Galicyi 946, z Węgier 879 i z nie- mieckich prowincji 591 prawie samych opasowych. Para galicyjskich ważyła od 950 do 1425 funt., wę- gierskich od 1000 do 1500 funt. Targ wogóle był słaby, bez chęci kupna, w skutek czego cena spadła od 1/4 do 3/4 złr. na cetrnarze. Płacono za galicyjskie od 30 3/4 do 31 1/2 złr., za węgierskie i niemieckie od 30 1/2 do 31 1/2 złr. na cetrnarze.

Tarnów 16go listopada.

Pszenna 5-20, żyto 3-25, jęczmień 2-80, owies 2-20, groch 3-15, bob 3-15, tataraka 3-—, proso 3-—, ziem- niaki 1-10, konicz 1-74, siano 1-65, stoma 1-20, drzewo twarde 12-50, miękie 9-—, mas okowity —88, masła 1-25.

Przyjechali do Krakowa od 20go do 21go marca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Zygmunt Samolewicz ze Lwo- wa, H. Henzl z Galicyi, Karol Kurczabński z Galicyi, W. Kiernicki właśc. dóbr z Kongresówki, Katarzyna Mrawczyńska właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: Henryk Cybulski z Warszawy, Adam i Bronisław Górczyński z Brzeźnicy, Filip Pokutyński dyr. banku ze Lwowa, Jan hr. Stadnicki właśc. dóbr z Galicyi, Atanazy Benec właśc. dóbr z Niegowici, Franciszek Bernacki z Lublina, W. Kłobukowski z Galicyi, Feliks Ciszewski—właściciel dóbr z Kongre- sowki, Paweł Popiel właściciel dóbr z Galicyi, Franci- szek Finz z Wiednia.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 17 marca. Większa część pulków bę- dzie jutro rozbrojona. Wiele dzienników mniema, że władza chwyci się energicznych środków przeci- wo podżegaczom na Montmartre. Wiktor Hu- go przywiezie tu jutro zwłoki syna swego Karola, przyjaciele oczekiwają go będą w dworcu. — Mac- Mahon wyraził życzenie powrócenia do życia pry- watnego; gotów on jest udzielić rządowi wszelkie- go możebnego poparcia. — Rząd układa ustawę o marynarce kupieckiej.

Paryż 17 marca. Stan rzeczy na Montmar- tre w niczem się nie zmienił. Gwardja narodowa wznosi dalej fortyfikacje. Nie było żadnego znaku naruszenia spokojności. W innych stronach miasta panuje spokojność. Manifestacje na placu Bastyl- li nie ustają. — Przed kilkoma dniami gwardja narodowa aresztowała dwóch Prusaków i wydała ich wczoraj w ręce legalnej władzy. Postanowia- była rozstrzelać ich, ale po licznych naradach i wo- bec groźnej postawy władz, odstąpiła od tego za- miaru. Rada ministrów odbyła dziś w Wersalu, zajmować się będzie głównie nimity prefek- tow. Zajmuje się także gorliwie reorganizacją ra- dy municypalnej paryskiej. Dufaire zajmuje się zmianą sędownictwa. Od poniedziałku przeszło 600 warsztatów na nowo otwarto. Zaraz po zniesieniu oblężenia Paryża, kilka deputacyj z izb handlo- wych z Mulhousy i Strassburga udało się do Pa- ryża, Bordeaux i Berlina z prośbą do rządów fran- cuskiego i pruskiego o pozwolenie wywieżenia bez- cia do Francji przez pewien czas oznaczony wy- wóz przemysłowych alackich, gdyż fabrykanci alaccy dawali robotnikom swym robotę podczas wojny, i mają na składach nagromadzone roboty z 8 miesięcy a wyłącznie dla Francji wykonane. Prezes izby handlowej w Strassburgu ogłasza, iż Favre przyjął deputację jak najlepiej, i przy- rzekł jej, iż przedłoży to żądanie na konferencyi brukselskiej. — Zeszłej nocy powstał w okolicy pla- cu Wogezów nagły zgiełk. Ponieważ nadciągało kilka wozów z bagażami, przeto powstańcy mni- mali, że przybyło wojsko zabierające działa. Ude- rzono na alarm, ale później uspokojono się; nie przyszło do żadnego starcia.

Paryż 17 marca. Zającie z wojskiem, które chciało odebrać na Montmartre działa, uniknę- ło się jedynie przez cofnięcie się wojska.

Paryż 18 marca. *Journal des Debats* pisze. 17 deputowanych paryskich, którzy podpisali ostat- ni manifest pojednawczy, zgromadzili się wczoraj i postanowili zaważać ponownie do umiarkowa- nia, aby spowodować gwardję narodową do odda- nia rządowi dział zatrzymanych. Schölicher szczególnie energicznie w tym duchu czynił pre- stawienia. Ten sam dziennik zaprzecza pogłosce, jakoby rząd zamierzył wypuścić w obieg dla po- krycia wielkiej pożyczki rentę trzechprocentową. Więcej niż kiedykolwiek mówią o wydaniu pożyczki 5-procentowej. Tym sposobem utrzymuje się na- dzieja niedalekiej konwersji, która by pozwoliła w kilku latach rozpocząć korzystną amortyzację. Projekt pożyczki zapewne przedłożony będzie zgromadzeniu narodowemu we wtorek. *Journal des Debats* zaprzecza zamiarowi zespolenia towarzystw kolei północnej i wschodniej. — Wczoraj gwardja narodowa przeprowadziła do Belleville 56 dział stojących na placu Wogezów, aby ich władze rzą- dowie nie zabrały. Sądzą, że przyjdzie do kroków energicznych, aby położyć koniec stanowi anor- malnemu na Montmartre i po innych przedmieściach. Dziś rano uderzono na alarm w wielu dzielnicach, zwolując gwardję narodową.

Paryż 18 marca. Faron w 300 ludzi blo- kowany jest na wzgórzu Montmartre. Wielu oficerów wzięto w niewolę; generał Paturel dostał kontuzji. Gwardja narodowa w wielkiej sile oto- czyła pagórek na Montmartre. Na ulicach bratają się grupy nieuzbrojonych żołnierzy liniowych z lu- dem wśród okrzyków: niech żyje Rzeczpospolita!

Brusselsa 18 marca. *Indép belge* donosi: Według *Gazette du Luxembourg*, Luxemburczy- zamieszkałym w Paryżu mają być wydalen. Krok ten spowodowany był odebraniem konsulowi fran- cuzkiemu w Luxemburgu *equivalent* (z powodu je- go udziału w wysłaniu żywności do obsadzonego przez Prusaków Longwy. *Red.*) Inna wersja mó- wi, że osoby zagrożone wydaleniem nie mogły się wykaazać dostatecznymi środkami utrzymania się.

Bern 17 marca. Dziś około 54,000 interno- wanych Francuzów wraz z 2,000 koni opuściło Szwajcaryę. — Komisja rewizji konstytucji zwią- zkowy orzekła, iż członkowie zgromadzenia zwią- zkowego nie mogą być równocześnie radcami zwią- zkowymi. Komisja ukończyła dziś pierwsze narady i zbierze się na drugie d. 17 kwietnia.

Kassel 18 marca. *Hessische Morgenzeitung* donosi: Były cesarz Napoleon zmienił plan po- droży: jedzie on do Londynu jutro przed połu-

dniem nie przez Frankfurt, lecz przez Giessen i Kolonję.

Monachium 18 marca. Hr. Quadt, niegdys poseł bawarski w Paryżu, ma reprezentować Ba- warię na konferencyach pokojowych w Brukselli.

Monachium 18 marca. Na uczcie danej tu przez posła włoskiego na obchód urodzin króla Wiktora Emanuela, zaszła między posłami wło- skim i pruskim sprzeczka, która prawdopodobnie będzie miała ważne następstwa.

Monachium 19 marca. Słychać za rzecz- pewną, że profesorowie Döllinger i Friedrich otrzy- mali na nowo dwutygodniowy termin dla oświad- czenia się, iż poddają się uchwałom soboru.

Londyn 18 marca. Na wczorajszym posie- dzeniu Izby niższej odczytano drugi raz ustawę o urzędzeniu armii. W ciągu rozpraw mówił J. Hay przeciw projektowi. Disraeli rzekł: Świeże wy- padki nakazują wymagać czegoś więcej aniżeli znie- sienia kupna stopni. Projekt ani nie ulepsza armii ani nie powiększa rezerw; wszelako mówca popie- rać będzie projekt w nadziei, że na tajnym posie- dzeniu zostanie on poprawiony. Gładstone mó- wił przeciw poprawce Lindsaya, chwalił krótki jeden tylko cel na oku, a tym jest zrobić z armii angielskiej dzielne wojsko. Lindsay cofnął po- prawkę swoją, poczem projekt przeszedł przez dru- gie czytanie.

Londyn 18 marca. *Daily News* również do- noszą, że rząd francuski postanowił wypuścić ren- tę na 2 1/2 miliardów.

Florenca 18 marca. Dzienniki ogłaszają *breve* papieskie do dziekana kolegium kardynałów, kardynała Patricego. Papież chwali tam Jezui- tow, ale oświadcza, iż nie ulega ich wpływowi; na- stępnie odrzuca ustawę o rękomiach, skarżąc się na poprawki, jakie izba do tej ustawy przyjęła.

Oprócz telegramu w kilku słowach, że zapewne delegacja na propozycje gabinetu swemi własnymi odpowiedziami, że negocjacje kilka dni zapewne potrwa- ją, iż niczego z pewnością w tej chwili dowiedzieć się nie można z powodu ściśle i zupełnej tajem- nicy, przez delegację zachowywanej, nie odebra- liśmy dziś żadnego listu od naszego przyjaciela politycznego z Wiednia, który miał przynieść w przyszłym tygodniu trudnią swoją osobą dzien- niki nietyko lwowskie ale i wiedeńskie. Te ostat- nie upatrują w nim jednego z naszych koresponden- tów, twierdząc, że ma informacje z biera prasowego; w lwowskich zaś raz kaze mu minister pisać, to znów, pisze delegat. Szczególniej *Gaz. Narod.* wie- trzy delegata raz w jego liście, drugi raz w telegramie. Byłaby to niepomątlą reklama, że proste „wido- mości” brane są za „fakta” — pomimo, że piszący je, uprzedza ciagle o chaosie, w którym przejeżdżać nie można. Czerpie on z biera prasowego według *Fremdenblattu*, a podaje wiadomości, którym biuro prasowe zaprzecza; to delegat, ogadując *Gazeta Narodowa*, a narzeka na tajemniczość delegacji... Zgoła śmieszna jest ta gorączka... Reklamy nie potrzebuje ani nasz dziennik, a tem mniej nasz przyjaciel, który przesyłając nam wiadomości z do- daniem, że z dnia na dzień rzeczy się zmieniają, nie mógł nie mieć, że każde jego słowo za pewnik uważane będzie, i taką obudzi wrzawę.

Stan rzeczy w Paryżu ciągle jest groźny, a sa- mo jego przedłużenie jest złą wróżbą dla rządu, który nie ma, jak się zdaje, dostatecznej powagi i siły do stłumienia ruchu na przedmieściach. Słabość rządu wynika z podpisania pokoju wale- skiego; siłą przeciwników jego jest patriotyzm. Ależ patriotyzm, który nie zdołał postawić się do- statecznych dla powstrzymania nieprzyjaciela, nie będzie również zdolny ocalić Francję w wew- nętrznym jej rozstroju, bo nie jest potęgą karnością i roztropnością. Władze pruskie zaczynają już stawiać trudności w wykonaniu punktów przedugo- dnych i zapewne wobec zaburzeń paryskich i braku rękomi dostatecznych odwrót wojsk niemie- ckich będzie się odbywał bardzo opieszale. Już do- nieśliśmy, że władze wojskowe pruskie przeciągają czas ewakuacji, aby tylko użyć rozumu na prze- czekanie pory wiosennej i dać wypocząć żołnierzowi. Armia pruska zapewne nie wróci do Berlina, jak zapowiadano, na 1go maja.

Midzy francuzkim ministrem skarbu Pouyer Quertier a komisarzem niemieckim Nostiz-Wallwitz podpisaną została d. 12 marca w Rouen umowa względem rekwiizycji i podatków mających być wybieieranymi w krajach zajętych wojskiem nie- mieckim, względem żywności wojsk niemieckich, ich przesyłania kolejami żelaznymi, względem przyjeżdżających do lokalnych sądowych i administra- cyjnych w ręce francuzkie i w ogóle względem sto- sunków między obustronnymi władzami. Umowa ta jest częścią uzupełnieniem traktatu wersalskiego, którego zmiana niektóre jego postanowienia. Otóż *Nordd. allg. Ztg* donosi, że generał Fabrice peł- nomocnik hr. Bismarka jako kanclerza Niemiec, odmówił zatwierdzenia tej umowy. Jest to także znakiem, że Prusy zamiast zgłodzić wykonanie warunków pokoju, będą je jeszcze obostrzać.

W Berlinie znów krąży pogłoski o ustąpieniu dwóch nieulubionych ministrów: hr. Enlenburga, mi- nistra spraw wewnętrznych, który ma zostać gu- bernatorem Alzacy, i Muehlera, ministra wyznań. Pogłoski te są puszczane, aby pochrębić berliń- skim liberałom.

O przejeździe króla Pruskiego do Berlina ob- szerniej znajdują czytelnicy opis powyżej w od- dzelnym artykule. Na uroczyny króla, które przy- padają 22go marca, zjadą się do Berlina, jak do- nosi *Gaz. krzyżowa*, wszyscy niemal książęta nie- mieccy wyższego królów Bawarskiego i Wirtem- berskiego, tudzież księcia Koburskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”

Wiedeń 20 marca (*prywatnie*). Midzy deputowa- nymi utrzymuje się mniemanie, że jutro nastąpi odpowiedź na interpelację Herbsta. Wniosek- dawca zamierza wnieść, aby nad odpowiedzią wywazyły się rozprawy.

Wiedeń 20 marca. W Baden pod Wiedniem osoby prywatne urządziły obchód zwycięstwa. Dość znaczny tłum ludzi rozszedł obchód. Tłum de- tam posąg Germanii na hotel, zburzył postawiony zaczepiany.

Peszt 19 marca. Na posiedzeniu Izby niższej, toczyły się rozprawy nad wnioskiem Uranięgo, koju wersalskiego nie wywierał uprawnionego wpły- wu na korzyść Francji. Rząd broni polityki neu- tralnej Andrasiego; nie Rosya przeszkodziła mo-

narchii wzięść udział w wojnie, nie obawa przed nią, nie słabość były powodem neutralności, lecz interes monarchii. Życzenie Rosyi, aby nie pod- wyższać stanu pokojowego monarchii, zostało odrzucone. Monarchia prowadzi wojnę jedynie o byt swój i swoje interesa, i wtedy rozwinęłaby nie- przeczuwaną dziś potęgę.

Paryż 18 marca. Dzisiaj rano rozlepiono pro- klamację Thiersa, który odwołuje się do patrio- tyzmu ludności i zapowiada użycie środków suro- wych dla przywrócenia potrzebnego porządku.

Paryż 18 marca po południu. Rząd wysłał zeszłej nocy oddziały wojska dla zajęcia stanowisk na Montmartre. Udało się im bez starcia oddalić większą część dział. Zandarmerya aresztowa- ła 400 osób. Dziś rano bataliony gwardji naro- dowej z Belleville przybyły przed wzięciem i oswojono wszystkich jeńców. Gwardja naro- dowa szła z bronią na dół spuszczoną. Generał Vinoy ustawił wojska dokoła Montmartre, a we wszystkich ulicach wiodących do Montmartre kazał zaszyć kartaczo. Na żądanie ludu wojsko usunęło kartaczo. Na Montmartre żołnierze linioi bratali się z gwardją narodową. Na placu Pigalle porucznik strzelców chciał się wydstać z tłumem cisnącego się ku niemu, przy czem zro- bił ruch pogroźki pałaszem, za co lud zabił go.

W skutku tego padły strażnicy z ręcznej broni, przyczem wiele osób zostało ranionych. Wojsko linioie zeszło ze stanowisk swoich i bratało się z ludem, który opanował dwie kartaczo. Wiele batalionów gwardji narodowej posuwa się ku Montmartre z bronią na dół i okrzykami „niech żyje Rzeczpospolita!”

W drukarni i nakładem
W. Manieckiego we Lwowie
rozpoczyna się druk nowego dzieła kazno-
diejskiego p. t.
KAZANIA I NAUKI
ŚWIĘTAŁNE I PRZYGDONE
przez
Ks. I. ISAKOWICZA.

Prenumerata na spory tom, obejmujący 24
do 25 arkuszy 2 złr. 50 c. = 1 tal.
20 sgr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko przez
pięć tygodni we Lwowie, w drukarni
narodowej W. Manieckiego, i tylko pod
powyższym adresem uprasza się przesyłać
pieniądze prenumeracyjne. Nakład ilości
egzemplarzy stosownie do zamówień Sz.
Prenumeratorów uskuteczniomym będzie,
przezo po ukończeniu druku cena znacznie
podwyższoną zostanie.

Tęgoż autora, znajdują się jeszcze n. podpi-
sane nakłady do nabycia:

Tom I. **KAZANIA I NAUKI NA WSZY-
STKIE UROCZYSTOŚCI** w prze-
ciągu całego roku. Cena 2 złr. w. a. =
1 tal. 10 sgr.

Tom II. **KAZANIA OMECE PAŃSKIEJ**
i nauki przygodne. Cena 2 złr. 20 c. =
1 tal. 14 sgr.

Tom III. **OJCZE NASZE NA OSM NAUK**
PASYJNYCH ROZCZĄSKA, tu-
ższych niektórych przypowieści w naukach
pasyjnych wykładane. Cena 2 złr. 40 c. =
1 tal. 18 sgr.

Tom IV. **KAZANIA NIEZBIĘDNE W**
PRZECIĄGU CAŁEGO ROKU.
Cena 2 złr. 40 c. = 1 tal. 18 sgr.

Szanowni Prenumeratorowie otrzymają każdy
tom poprzedni do końca Marca po 2 złr. w. a.
Lwów, d. 25 Lutego 1871 r.

(293-3-3) **W. Maniecki.**

Nakładem Księgarni
J.K. ŻUPAŃSKIEGO
w POZNANIU
(374-2-3) wyszło dzieło:

DZIEJE NARODU POLSKIEGO
w krótkości skrócone dla matek i niższych
nauczycieli przez

Teodora Morawskiego;

PIASTOWIE.

Cena 2 tal.

Dzieło, którego tom niniejszy „**PIA-
STOWIE**” jest pierwszym z kolei, składa-
ć się będzie z 6 tomów i wyjdzie w
roku jeszcze 1871, a kosztować ma 12
tal. Pojedyncze tomy nie sprzedają się
luźno, biorący 1szy tom dzieła obowią-
zuje się tem samem do wzięcia następnych.

Poznań na początku Marca 1871 r.

W tych dniach wyszło dzieło i jest do
nabycia we wszystkich Księgarniach:

**Historia wyzwolonej
Rzeczypospolitej,**

wpadającej pod jarzmo domowe za pano-
wania Jana Kazimierza,
(1655—1660) (373-2-3)

przez

Antoniego Walewskiego.

Profesora historii w Uniwersytecie Jagiell.

Tom I.

8ka, stron 468. — Cena złr. 3 w. a.

Obwieszczenie

N. 476.

Ogłoszona już poprzednio **licyta-
cja 330 nadliczbowych**

**ciężkich koni pociągo-
wych** odbędzie się w Poniedziałek

27go Marca b. r. i w dniach

następnych, w Krakowie w Składowach

nad Wisłą, w tak zwanym „Weichsel

Depot”, i rozpoczyna się co dziennie o

8ej godzinie z rana.

Oferty na większe partie tychże koni

przyjmuje się do 26 Marca r. b.

C. k. Komenda wojskowa.

Kraków 18 Marca 1871. (368-1-3)

Konkurs.

L. 293. (372-2-3)

Celem obsadzenia **drogomi-
stra powiatowego** z placą

roczną 500 złr. i ryczałtowem wynagro-
dzeniem kosztów podróży roczną kwotę

200 złr., rozpisuje się niniejszem kon-
kurs do końca Czerwca b. r.

Ubiegający się o tę posadę winni na-
leżycie udokumentowane podania wniesić

w powyższym terminie do Wydziału Rady

powiatowej chrzanowskiej.

Z Wydziału powiatowego

Chrzanów d. 3 Marca 1871.

Zastępca Prezesa

A. Estreicher.

Kołeczki do butów

w najlepszej jakości sprzedaje

(342-2-10) **J. VILLICUS w Pradze.**

Na żądanie przesyła próbki franco.

Wydawca: Stanisław hr. Tarnowski.

Godne uwagi:
Najlepszym, od lat wielu doświadczono-
m, lekarstwem na kaszel, chrypke, zasy-
chanie w gardle przy długim mówieniu
jest **guma i cukier**. Wyrobiane z tego
Cukierki gumowe,
sprzedają pudełko po 20 c. w Krakowie E. Fuchs,
W. Goldwasser; we Lwowie O. F. Winkler.
(176 6-13)

WILHELM FENZ
w KRAKOWIE,
poleca

swoją Skład wszelkich

NASION ERFURCKICH

jarzynnych, pastewnych i ekonomicznych,

oraz wszelki wybór

napiękniejszych kwiatowych,

noże ogrodnicze w wielkim wyborze,

jak również

dobrze asortowany Handel

TOWARÓW GALANTERYJNYCH

I NORYMBERSKICH.

Każdy kupujący nasiona, otrzymuje

10% zniżki. (363-2-12)

Wieś Jarosławice,

w powiecie Andrzejskim, w gubernii

Kieleckiej, w Królestwie Polskim — przez

którą szosa Andrzejsko-Zarecka prze-
chodzi — ma 525 mórg miary 300 prętowej

gruntu ornego pszennej klasy i lasu

budowlanego 500 mórg do sprzedania na ko-
lonizację po cenach bardzo przystępnych i w

korzystnych warunkach. — Bliska wiadomo-
ść pod Nr. 58 przy ul. Pędzichów w

dworku Wgo Paprockiego w Krakowie.
(405-3-3)

W dobrach Zerniki

dolne, powiecie Sto-

pnickim, gubernii Kieleckiej, o 3 mle od

Wistoty położonych, do sprzedania

1800 sztuk starodrzewu dębów

i sosien.

Wiadomość na miejscu lub w Dy-

rekcji Towarzystwa kredytowego w

Kielcach. (377-3-3)

Kute, przez c. k. rząd probierzcy w Wiedniu badane i ostepowane

WAGI DZIESIĘTNE

czworokątne, nierdzewne w swej pewności, dokładności i trwałości z zaręczeniem.

Wytrzymałość: 1 2 3 5 10 15 20 25 30 40 50 60 70 80 90 100 110 120 130 140 150 160 170 180 190 200 210 220 230 240 250 260 270 280 290 300 310 320 330 340 350 360 370 380 390 400 410 420 430 440 450 460 470 480 490 500 510 520 530 540 550 560 570 580 590 600 610 620 630 640 650 660 670 680 690 700 710 720 730 740 750 760 770 780 790 800 810 820 830 840 850 860 870 880 890 900 910 920 930 940 950 960 970 980 990 1000 1010 1020 1030 1040 1050 1060 1070 1080 1090 1100 1110 1120 1130 1140 1150 1160 1170 1180 1190 1200 1210 1220 1230 1240 1250 1260 1270 1280 1290 1300 1310 1320 1330 1340 1350 1360 1370 1380 1390 1400 1410 1420 1430 1440 1450 1460 1470 1480 1490 1500 1510 1520 1530 1540 1550 1560 1570 1580 1590 1600 1610 1620 1630 1640 1650 1660 1670 1680 1690 1700 1710 1720 1730 1740 1750 1760 1770 1780 1790 1800 1810 1820 1830 1840 1850 1860 1870 1880 1890 1900 1910 1920 1930 1940 1950 1960 1970 1980 1990 2000 2010 2020 2030 2040 2050 2060 2070 2080 2090 2100 2110 2120 2130 2140 2150 2160 2170 2180 2190 2200 2210 2220 2230 2240 2250 2260 2270 2280 2290 2300 2310 2320 2330 2340 2350 2360 2370 2380 2390 2400 2410 2420 2430 2440 2450 2460 2470 2480 2490 2500 2510 2520 2530 2540 2550 2560 2570 2580 2590 2600 2610 2620 2630 2640 2650 2660 2670 2680 2690 2700 2710 2720 2730 2740 2750 2760 2770 2780 2790 2800 2810 2820 2830 2840 2850 2860 2870 2880 2890 2900 2910 2920 2930 2940 2950 2960 2970 2980 2990 3000 3010 3020 3030 3040 3050 3060 3070 3080 3090 3100 3110 3120 3130 3140 3150 3160 3170 3180 3190 3200 3210 3220 3230 3240 3250 3260 3270 3280 3290 3300 3310 3320 3330 3340 3350 3360 3370 3380 3390 3400 3410 3420 3430 3440 3450 3460 3470 3480 3490 3500 3510 3520 3530 3540 3550 3560 3570 3580 3590 3600 3610 3620 3630 3640 3650 3660 3670 3680 3690 3700 3710 3720 3730 3740 3750 3760 3770 3780 3790 3800 3810 3820 3830 3840 3850 3860 3870 3880 3890 3900 3910 3920 3930 3940 3950 3960 3970 3980 3990 4000 4010 4020 4030 4040 4050 4060 4070 4080 4090 4100 4110 4120 4130 4140 4150 4160 4170 4180 4190 4200 4210 4220 4230 4240 4250 4260 4270 4280 4290 4300 4310 4320 4330 4340 4350 4360 4370 4380 4390 4400 4410 4420 4430 4440 4450 4460 4470 4480 4490 4500 4510 4520 4530 4540 4550 4560 4570 4580 4590 4600 4610 4620 4630 4640 4650 4660 4670 4680 4690 4700 4710 4720 4730 4740 4750 4760 4770 4780 4790 4800 4810 4820 4830 4840 4850 4860 4870 4880 4890 4900 4910 4920 4930 4940 4950 4960 4970 4980 4990 5000 5010 5020 5030 5040 5050 5060 5070 5080 5090 5100 5110 5120 5130 5140 5150 5160 5170 5180 5190 5200 5210 5220 5230 5240 5250 5260 5270 5280 5290 5300 5310 5320 5330 5340 5350 5360 5370 5380 5390 5400 5410 5420 5430 5440 5450 5460 5470 5480 5490 5500 5510 5520 5530 5540 5550 5560 5570 5580 5590 5600 5610 5620 5630 5640 5650 5660 5670 5680 5690 5700 5710 5720 5730 5740 5750 5760 5770 5780 5790 5800 5810 5820 5830 5840 5850 5860 5870 5880 5890 5900 5910 5920 5930 5940 5950 5960 5970 5980 5990 6000 6010 6020 6030 6040 6050 6060 6070 6080 6090 6100 6110 6120 6130 6140 6150 6160 6170 6180 6190 6200 6210 6220 6230 6240 6250 6260 6270 6280 6290 6300 6310 6320 6330 6340 6350 6360 6370 6380 6390 6400 6410 6420 6430 6440 6450 6460 6470 6480 6490 6500 6510 6520 6530 6540 6550 6560 6570 6580 6590 6600 6610 6620 6630 6640 6650 6660 6670 6680 6690 6700 6710 6720 6730 6740 6750 6760 6770 6780 6790 6800 6810 6820 6830 6840 6850 6860 6870 6880 6890 6900 6910 6920 6930 6940 6950 6960 6970 6980 6990 7000 7010 7020 7030 7040 7050 7060 7070 7080 7090 7100 7110 7120 7130 7140 7150 7160 7170 7180 7190 7200 7210 7220 7230 7240 7250 7260 7270 7280 7290 7300 7310 7320 7330 7340 7350 7360 7370 7380 7390 7400 7410 7420 7430 7440 7450 7460 7470 7480 7490 7500 7510 7520 7530 7540 7550 7560 7570 7580 7590 7600 7610 7620 7630 7640 7650 7660 7670 7680 7690 7700 7710 7720 7730 7740 7750 7760 7770 7780 7790 7800 7810 7820 7830 7840 7850 7860 7870 7880 7890 7900 7910 7920 7930 7940 7950 7960 7970 7980 7990 8000 8010 8020 8030 8040 8050 8060 8070 8080 8090 8100 8110 8120 8130 8140 8150 8160 8170 8180 8190 8200 8210 8220 8230 8240 8250 8260 8270 8280 8290 8300 8310 8320 8330 8340 8350 8360 8370 8380 8390 8400 8410 8420 8430 8440 8450 8460 8470 8480 8490 8500 8510 8520 8530 8540 8550 8560 8570 8580 8590 8600 8610 8620 8630 8640 8650 8660 8670 8680 8690 8700 8710 8720 8730 8740 8750 8760 8770 8780 8790 8800 8810 8820 8830 8840 8850 8860 8870 8880 8890 8900 8910 8920 8930 8940 8950 8960 8970 8980 8990 9000 9010 9020 9030 9040 9050 9060 9070 9080 9090 9100 9110 9120 9130 9140 9150 9160 9170 9180 9190 9200 9210 9220 9230 9240 9250 9260 9270 9280 9290 9300 9310 9320 9330 9340 9350 9360 9370 9380 9390 9400 9410 9420 9430 9440 9450 9460 9470 9480 9490 9500 9510 9520 9530 9540 9550 9560 9570 9580 9590 9600 9610 9620 9630 9640 9650 9660 9670 9680 9690 9700 9710 9720 9730 9740 9750 9760 9770 9780 9790 9800 9810 9820 9830 9840 9850 9860 9870 9880 9890 9900 9910 9920 9930 9940 9950 9960 9970 9980 9990 10000 10010 10020 10030 10040 10050 10060 10070 10080 10090 10100 10110 10120 10130 10140 10150 10160 10170 10180 10190 10200 10210 10220 10230 10240 10250 10260 10270 10280 10290 10300 10310 10320 10330 10340 10350 10360 10370 10380 10390 10400 10410 10420 10430 10440 10450 10460 10470 10480 10490 10500 10510 10520 10530 10540 10550 10560 10570 10580 10590 10600 10610 10620 10630 10640 10650 10660 10670 10680 10690 10700 10710 10720 10730 10740 10750 10760 10770 10780 10790 10800 10810 10820 10830 10840 10850 10860 10870 10880 10890 10900 10910 10920 10930 10940 10950 10960 10970 10980 10990 11000 11010 11020 11030 11040 11050 11060 11070 11080 11090 11100 11110 11120 11130 11140 11150 11160 11170 11180 11190 11200 11210 11220 11230 11240 11250 11260 11270 11280 11290 11300 11310 11320 11330 11340 11350 11360 11370 11380 11390 11400 11410 11420 11430 11440 11450 11460 11470 11480 11490 11500 11510 11520 11530 11540 11550 11560 11570 11580 11590 11600 11610 11620 11630 11640 11650 11660 11670 11680 11690 11700 11710 11720 11730 11740 11750 11760 11770 11780 11790 11800 11810 11820 11830 11840 11850 11860 11870 11880 11890 11900 11910 11920 11930 11940 11950 11960 11970 11980 11990 12000 12010 12020 12030 12040 12050 12060 12070 12080 12090 12100 12110 12120 12130 12140 12150 12160 12170 12180 12190 12200 12210 12220 12230 12240 12250 12260 12270 12280 12290 12300 12310 12320 12330 12340 12350 12360 12370 12380 12390 12400 12410 12420 12430 12440 12450 12460 12470 12480 12490 12500 12510 12520 12530 12540 12550 12560 12570 12580 12590 12600 12610 12620 12630 12640 12650 12660 12670 12680 12690 12700 12710 12720 12730 12740 12750 12760 12770 12780 12790 12800 12810 12820 12830 12840 12850 12860 12870 12880 12890 12900 12910 12920 12930 12940 12950 12960 12970 12980 12990 13000 13010 13020 13030 13040 13050 13060 13070 13080 13090 13100 13110 13120 13130 13140 13150 13160 13170 13180 13190 13200 13210 13220 13230 13240 13250 13260 13270 13280 13290 13300 13310 13320 13330 13340 13350 13360 13370 13380 13390 13400 13410 13420 13430 13440 13450 13460 13470 13480 13490 13500 13510 13520 13530 13540 13550 13560 13570 13580